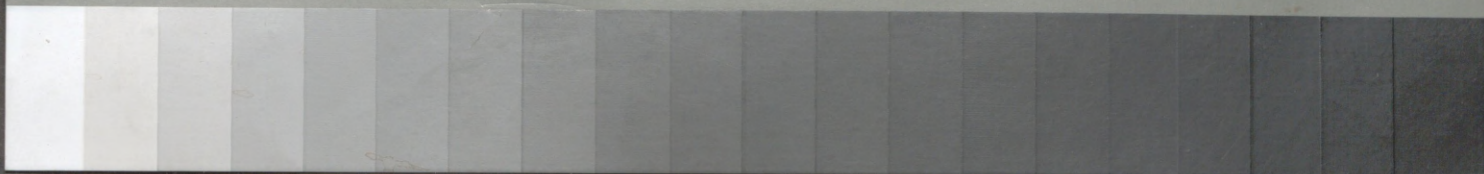


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



HENRYK IGNACY ŁUBIEŃSKI

DROGA NA WSCHÓD
RZYMU

NAKŁADEM AUTORA
WARSZAWA
1932



III. 63.441
HENRYK IGNACY ŁUBIEŃSKI

DROGA NA WSCHÓD RZYMU

NAKŁADEM AUTORA

WARSZAWA

1932

HENRYK IGNACY ŁUBIEŃSKI

dop./1 jest 1092.

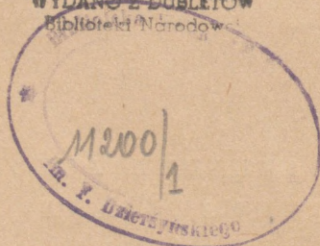
DROGA NA WSCHÓD R Z Y M U

16.130

NAKŁADEM AUTORA
WARSZAWA
1932



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

W S T Ę P.

Zaczem dzieje Unji Brzeskiej, z którą zadzierzgnął się węzeł wielu doniosłych następstw nie tylko religijnych, lecz i polityczno - społecznych dla Polski, doczekają się wreszcie starannej, pozbawionej tendencji analizy historycznej, dajemy dla szerszego ogółu społeczeństwa polskiego w najkrótszej i najbardziej dogodnej formie, te uwagi historyczne, których znajomość konieczną jest dla zrozumienia toczącej się dyskusji z powodu wprowadzania przez Watykan na Kresach nowego Obrządku Wschodnio - Słowiańskiego, czyli prób wskrzeszania Unji w tym obrządku, tem więcej, że aktualność tego zagadnienia będzie stale wzrastać.

Opinia publiczna winna jasno zdawać sobie sprawę ze ścisłego związku historycznego, jaki istnieje między dawnym obrządkiem wschodnim a obecnie propagowanym, czyli między dawną a dzisiejszą neo-Unją. Wówczas podniesiony solidarnie przez całą ludność katolicką i polską na Kresach alarm z powodu akcji unijnej, stanie się zrozumiałym dla wszystkich katolików Polaków, a głos Kresów Wschodnich będzie słyszany i ro-

zumianym we wszystkich najdalszych nawet zakątkach Polski.

Obraz przeszłości Unji uzupełniam opisem rozwoju obecnego ruchu unickiego czyli obrządku wschodniego na ziemiach polskich. Tem samem Czytelnik znajdzie obok informacji historycznych, również ostatnie aktualne i potrzebne wiadomości o poczynionych próbach Unji i uzyska pogląd na całokształt zagadnienia w dobie dzisiejszej i przeszłej. Wnioski, które z mej pracy wyciągam, mają na celu jedynie ułatwić Czytelnikowi sformułowanie własnej opinii, którą w sprawie obrządku wschodniego każdy obywatel Państwa winien posiadać.

Od 900 lat Watykan podejmuje ze zdumiewającą siłą woli próby pojednania religijnego Wschodu z Zachodem, lecz mimo to wiekowy wysiłek Rzymu nie dał dotychczas nic, prócz miernych i przejściowych sukcesów. Unja Florencka w XV wieku rozpadła się szybko, Unja Brzeska w XVI wieku, fragmentaryczna, gdyż powracająca Rzymowi tylko jeden z Kościołów Wschodnich, Kościół Ruski, — okazała się dziełem słabym i nietrwałym.

Usiłowania Watykanu ginęły zduszone w pętlicy niepowodzeń, rozbijały się o upór i nienawiść, najpierw Bizancjum, a później Moskwy, jak fala wody o granitową skałę wybrzeża. A jednak czas, który przytłacza ciężarem zapomnienia większem niż złomów skalnych, plany i zamiary nietylko ge-

njalnych jednostek, lecz najpotężniejszych narodów nie złamał woli Rzymu.

Myśl pojednania ze Wschodem za naszych dni podejmuje Stolica Apostolska z równą energją, z tym samym uporem, z tą samą wiarą co przed wiekami.

Możemy być pewni, że jeżeli akcja unijna J. św. Piusa XI nie osiągnie zamierzonych celów, to podjętą zostanie dalej przez Jego Następców, chociaż może w innej formie. Muszą bowiem wypełnić się słowa prośby Chrystusa wypowiedziane w modlitwie przed Męką „aby wszyscy byli jedno”. Opowieść o jednym pasterzu i jednej owczarni jest dla wszystkich Namiestników Chrystusa najwyższym nakazem moralnym, niezmiernie ciężkim, ale odpowiedzialnym i koniecznym obowiązkiem sumienia. Odzyskanie Wschodu oznaczałoby dla Kościoła Rzymskiego powrót setek milionów dusz, hegemonję katolicyzmu w Europie, mocne zatknięcie Krzyża w Azji.

W planach unijnych Watykanu Polska od wieków zajmuje niezwykle ważne miejsce, leżąc na granicy zetknięcia dwóch światów prawosławnego i katolickiego. W obecnej chwili pod wpływem działalności Piusa XI Unja i unici po raz trzeci już powracają do życia w historii Polski. Współcześni kierownicy polityki wyznaniowej Rzeczypospolitej mają do rozstrzygnięcia ten sam problem, chociaż w odmiennej formie, co Batory i kanclerz Zamoy-

ski. Nie może nam być wobec tego obojętnem doświadczenie przekazane nam przez własną historję. Nie możemy pozostać w nieznajomości stanowiska zajmowanego wobec Unji przez naszych przodków, których interesa w tym zagadnieniu wówczas, są naszemi dzisiaj.

I.

Historja Kościoła Unickiego.

W okresie w którym Ruś otrzymała chrzest z rąk duchowieństwa bizantyjskiego Kościół Wschodni uznawał prymat Biskupa Rzymskiego. Cerkiew Ruska została więc ufundowana w jedności i w związku z Rzymem. Późniejsza schyzma Patriarchy Kościoła Wschodniego Cerulajusza (rok 1054) trwająca aż do Unji Florenckiej (rok 1439) zerwała też i jedność Rusi z Kościołem Zachodnim. Po Soborze Florenckim, na którym Unja została zawarta, przybył do Polski metropolita kijowski Izydor, jako legat papieski, aby ogłosić akt Unji na ziemiach litewsko-ruskich. Wyróżniał się on wśród innych przedstawicieli Kościoła Wschodniego apostolską gorliwością w propagowaniu Unji i szczerem jej oddaniem. Ogłosivszy w Wilnie, Kijowie, Lwowie i szeregu innych miast ruskich Unję udał się następnie w tym samym celu do Moskwy, gdzie jednak książę Wasyl II nie tylko nie pozwolił mu Unji ogłosić, lecz wtrącił go do więzienia.

„Po ogłoszeniu Unji Ruś podzieliła się na dwa obozy, z których jeden znalazł oparcie w Moskwie, drugi szukał go na próżno w duchowieństwie łacińskim i rządzie litewskim. Biskup wileński Maciej, stał po stronie Soboru Bazylejskiego przeciw Papieżowi Eugeniuszowi IV, który Unji na Soborze we Florencji dokonał, a razem z panami litewskimi, którzy zarządzili w imieniu małoletniego Kazimierza, nie uznawał korzyści Unji, która zatrzymała osobną hierarchję kościelną i osobny obrządek i widział w niej tylko źródło wewnętrznej

rozterki, z której skorzysta Moskwa występująca w obronie zagrożonego prawosławia”.¹⁾).

Istotnie Moskwa, nie uznawszy Unji Florenckiej starała się doprowadzić również do jej upadku na ziemiach ruskich należących do Litwy i do Polski. Małżeństwo Wielkiego Księcia Litewskiego z Heleną córką cara Iwana Wasilewicza III-go, przyczyniło się znacznie do osiągnięcia tego celu. „Jedność niszczyć, a prawosławie następować zaczęło za przyjechaniem królowej Heleny moskiewki”, pisał współczesny niemal historyk cerkwi. Wpływ bliższej od Rzymu Moskwy szybko przeżył. Wprawdzie następcy Izydora na metropolji kijowskiej utrzymują przez pewien okres czasu stosunki z Rzymem, jednak węzły ze Stolicą Apostolską rozluźniają się łatwo i Unja zanika nie zapuściwszy głębiej korzeni w świadomości społeczeństwa ruskiego.

W XVI stuleciu Stolica Apostolska nawiązuje pertrakcje o Unję z carem Iwanem Groźnym. Prowadzi je dyplomata w wielkim stylu, watykański Taleyand, słynny Possevino Jezuita. On to przedstawia Batoremu doniosłość polityczną Unji religijnej Rusi z Polską pragnąc pozyskać, bezskutecznie, dla swej myśli wielkiego króla.

Plan Possevina zrealizowany został dopiero później za panowania Zygmunta III-go przez Unję Brzeską.

¹⁾ M. Bobrzyński: Dzieje Polski, Tom I, str. 239.

Motto: *Ludzie mądrzy mają zwyczaj mówić i to nie przez przypadek ani bez powodu — że dla poznania tego co ma się stać trzeba znać to co było; ponieważ wszystkie rzeczy tego świata są podobne do tych z czasów przeszłych.*

(Mikołaj Machiawelli. Listy do rodziny).

Wiek XVI-ty kończył się w Polsce zwycięstwem katolicyzmu nad reformacją. Kościół Rzymski odradzał się czerpiąc siły w ówczesnej reakcji katolickiej społeczeństwa i z ogólnych reform kościelnych Soboru Trydenckiego. Siłą tych faktów wytwarzała się nie tylko supremacja moralna katolicyzmu nad innymi wyznaniami, lecz również zyskiwała znacznie na sile zdolność ekspansji idei katolickiej. Gdzież ta ekspansja miała się skierować, jeżeli nie w stronę ziem litewsko-ruskich Rzeczypospolitej, na których Kościół Wschodni w stanie ogólnej anarchji, napróżno walczył z szerzącymi się wśród szlachty ruskiej sektami protestantyzmu, z kalwinizmem na Rusi Północnej, z arjanizmem na Rusi Południowej.

Według słów rosyjskiego historyka, cerkiew prawosławna stała się w tym okresie „łatwym

łupem dla wszystkich“. Istotnie rozstrój i nieład w cerkwi musiały być wielkie skoro trzeba było interwencji Zygmunta Augusta u metropolity na żądanie świeckich wyznawców prawosławia, przypominającej temu dostojnikowi kościelnemu obowiązki duszpasterskie, lub gdy król zmuszony był występować często w roli pośrednika między kandydatami walczącymi z bronią w rękę o stolice biskupie. Z owych to czasów pochodzi przysłowie o „bałabańskich obyczajach“ od lwowskiego biskupa Gedeona Bałabana wiodącego hulaszczy żywot. Poziom duchowieństwa świeckiego i klasztorного był podobny jak episkopat. „Ciemnota ogólna — pisze Kreuza, między duchowieństwem i stanem świeckim, tak, że niektórzy świeccy panowie heretyków z zagranicy do swoich szkół sprowadzili“¹⁾. „Zgłodniały naród przez głód słowa Bożego ledwo się czuje, — pisał znawca ówczesnych stosunków kościelnych Melacy Smotrzycki. Niezadowolenie społeczeństwa ruskiego ze swych duszpasterzy wyrażało się w pogardliwym stosunku szlachty do popa, którego traktowano narówni z chłopem.

W tym to okresie zjawiają się po raz pierwszy na Litwie i Rusi Jezuici, zakładając w drugiej połowie XVI wieku liczne domy i kolegia. Po trudnych i ciężkich nieraz walkach z protestantyzmem, pojednanie shizmatyków i upadającej cer-

¹⁾ Lon Kreuza: „O jedności cerkiewnej“, str. 96.

kwi z Rzymem musiało się im wydać zadaniem łatwiejszem. Rozporządzając zastępem wytrawnych i wypróbowanych misjonarzy, wśród których wyróżniali się Skarga i Herbest, rozwinęli Jezuici wśród Rusinów umiejętną i energiczną propagandę za Unją. Dzieło Skargi „O Rządzie y Jedności Kościoła Bożego pod Jednym Pasterzem“, dwukrotnie wydane, dedykowane za pierwszą razą Ks. Ostrogskiemu, za drugą Zygmuntowi III, oddało ogromne usługi tej propagandzie.

Jezuici nie poprzestali na pracy misjonarskiej wśród Rusinów, rozumieli, że dla pchnięcia dzieła Unji na realne tory trzeba pozyskać dla myśli unijnej przede wszystkim najwyższe i najwplywowsze czynniki państwowe, których stosunek do Unji pozostawał niechętny i w tą stronę również skierowali swoje wysiłki. Zadanie to ułatwił im wyjątkowy stosunek do Zakonu Zygmunta III przezwanego „królem jezuitów“. Pierwszy Waza na tronie polskim, był wychowankiem jednego z najwybitniejszych obok Skargi ludzi jakich Zakon Jezuicki dał Polsce, Ojca Warszewickiego. Jemu zawdzięczał królewicz szwedzki gruntowne wychowanie i kulturę religijną. Później jako monarcha polski znalazł Zygmunt w Skardze nie tylko spowiednika i kaznodzieję, lecz również doradcę i najbliższego powiernika, Filip II był dla niego ideałem panującego. Sam „dowcipu i usposobienia nieco ociężałego i niebardzo pojętnego“, według określenia Possewina ulegał wpływom silniej-

szych umysłów i duchów a cóż dopiero takich jak Skargi.

Więcej trudności przedstawiało pozyskanie dla Unji Zamoyskiego, który, podsuwany mu przez Possewina, za czasów Batorego, plan Unji Kościoła Ruskiego z Rzymem odrzucał i nadal pozostał Unji niechętny. Okolicznością, która mogła wpłynąć na zmianę stanowiska Zamoyskiego było podniesienie w roku 1589 metropolji moskiewskiej do godności patriarchyatu. Pierwszy patriarcha Job przybrał odrazu tytuł Patriarchy „dla wszystkiej Rusi i wszystkich krajów Północy“. Jego następca zaś zaczął już wydawać rozporządzenia dla prawosławnych na Litwie. Dodatnią stroną Unji z punktu widzenia politycznego, mogło się przeto wydawać Zamoyskiemu przecięcie z jej pomocą związku religijnego Rusi z Moskwą i przeciwstawienie Moskwie Kijowa. Unja stwarzała różnice wyznaniowe między należącą do Polski Rusią a Moskwą, a tem samem zapobiegać mogła ciężeniu ruskich żywiołów shizmatyckich ku Rosji, które dawało się odczuwać już w dawniejszych czasach.

Planom Jezuitów przyszła wreszcie nieoczekiwana pomoc ze strony samej wyższej hierarchji prawosławnej. Na kilka lat bowiem przed Unją, Patriarcha Carogrodzki i Antyocheński bawiąc na Rusi przeprowadzili ważne reformy w organizacji kościelnej, których celem było osłabienie stanowiska episkopatu. Reformy powyższe, podnosi-

ły bractwa cerkiewne wileńskie i lwowskie do godności stauropigji, podając je bezpośredniej jurysdykcji patryarchy, z pominięciem biskupów i przyznając im nietylko prawo nadzoru, lecz nawet klątwy w stosunku do duchowieństwa. Prócz tego jeden z Biskupów otrzymał egzarchat, czyli władzę metropolitalną, przez co u szczytów hierarchji powstawał dziwaczny dualizm. Zagrożeni poważnie w swych stanowiskach biskupi, nagabywani na domiar złego, przez patryarchów o znaczne sumy, jedną tylko drogę ratunku widzieć mogli dla siebie, przez Polskę w Rzymie. Ze swym zwierzchnikiem carogrodzkim zbytnio już wówczas liczyć się nie potrzebowali, gdyż patryarchat uzależniony od sułtana przedstawiał obraz moralnego i organizacyjnego upadku. Zaś droga do Moskwy zamkniętą była ze względów politycznych.

Inicjatywę do rokowań o Unję z dworem dał za pośrednictwem łacińskiego biskupa w Łucku Bernarda Maciejowskiego, później kardynała, władcyka ruski Cyryl Terlecki. Obok Terleckiego, jako zdecydowany zwolennik Unji występuje władcyka brzesko-włodzimierski Hipolit Pociej, dawny wychowanek akademji krakowskiej i przez szereg lat dworzanin Zygmunta Augusta, później zaś kasztelan brzeski i senator. Natomiast metropolita Michał Rahoza w stosunku do poczynąń unijnych zajmował aż do końca stanowisko dwulicowe, podobnie jak przemyski biskup Kopystyński i lwowski Bałaban. Fakt ten świadczy, że wśród du-



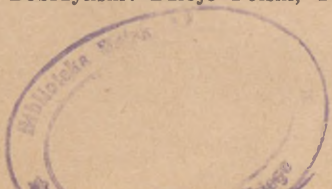
chowieństwa ruskiego poważniejszego przygotowania do Unji nie było. Utwierdzić nas musi jeszcze w tem przekonaniu i to, że biskupi Pociej i Terlecki uzależniali w Rzymie Unję od przyjęcia szeregu postawionych warunków. Memorjał wręczony Klemensowi VIII zaczynał się od słów „*Articuli seu conditiones quas nos.. ect. a catholica Romana Ecclesia, priusquam, ad ipsius unionem accedamus, requirimus*“... Słusznie zauważył z tego powodu jeden z ówczesnych przedstawicieli sfer watykańskich, że nie musi być zupełnie przekonany o prawdzie, iż trzeba być członkiem Kościoła Rzymskiego, aby zostać zbawionym, kto wejście do tego Kościoła uzależnia od różnych korzyści i warunków natury materialnej lub politycznej. Po zatwierdzeniu przez Klemensa VIII nietykalności obrządku wschodniego, dyscypliny, języka i zwyczajów, akt Unji został niezwykle uroczyście ogłoszony w Rzymie w roku 1595. Klemens VIII wydał z racji tego wydarzenia bullę „*Magnus Dominus et laudibilis nimis*“ oraz polecił wybić złote i srebrne medale z napisem „*Ruthenis receptis*“. W rok później w dniu 9 października 1596 na Synodzie biskupów w Brześciu, w cerkwi św. Mikołaja została ogłoszona w obecności posłów królewskich, nuncjusza i kilku biskupów łacińskich Unja polskiej cerkwi prawosławnej z „*wiarą Narodu i Tronu*“, jak pisze Szujski. „Zastrzegąło sobie duchowieństwo ruskie małżeństwo księży, nominację biskupów przez Króla, ale z pośród kan-

dydatów przedstawionych przez episkopat ruski, zupełne zrównanie z duchowieństwem zachodniego obrządku, a więc i godność senatorską biskupom ruskim, pozostawienie liturgji wschodniej; żądało zakazu przechodzenia unitów na obrządek zachodni, a zarazem poparcia Unji powagą Państwa. Zygmunt III, który dzieło Unji gorliwie popierał zatwierdził te warunki²⁾.

W praktyce jednak, jak się później przekonamy, nie wszystkie zostały wykonane.

Niestety Unja nie objęła całego Kościoła Ruskiego, gdyż nie uznał jej, a nawet zapowiedział przeciw unitom ostrą walkę ks. Konstanty Ostrogski na Ostrogu wojewoda kijowski, pan wielkich włości, ogromnych wpływów w społeczeństwie ruskim, protektor cerkwi prawosławnej, w której więcej znaczył od metropolity kijowskiego. Pod jego wpływem biskupi lwowski i przemyski cofnęli uprzedni akces do Unji i zawrzała walka na całej Rusi między unitami a dysunitami. W osobie Ostrogskiego zyskali dysunita ruchliwego wodza, a w jego majątku wielkie środki finansowe na prowadzenie walki. Ostrogski dla zwalczania Unji szukał pomocy w sojuszu z protestantami i w tym celu doprowadził dwukrotnie do zjazdu najwybitniejszych dysunitów i protestantów oraz porozumiewał się z niemi na Sejmach. Starał się również obrócić przeciwko unitom i popierającemu

²⁾ Michał Bobrzyński: Dzieje Polski, Tom II, str. 131.



Unję królowi opinie społeczeństwa polskiego, przedstawiając za pośrednictwem deputatów z województw ruskich na Sejmach „zaburzenia i nieporządki w kraju od czasu Unji“ oraz gwałty biskupów unickich. Korzystając z rokoszu Zebrzydowskiego, ks. Ostrogski opowiedział się za nim przeciw królowi, ażeby za pośrednictwem rokoszan wymódził na królu zniesienie całej hierarchji unickiej i przywrócić kościół grecki do dawnego stanu, przed czem Zygmunt z trudem zdołał się obronić.

Kościęc pacierzowy rozpętanej przez Ostrogskiego opozycji dysunickiej stanowiły liczne bractwa cerkiewne, poszczególnie lwowskie, wileńskie a później kijowskie — organizacje mocne, zasobne, mające wśród swych członków nietylko mieszczan, lecz i szlachtę, a nawet magnatów i książąt ruskich. Fanatyczna nienawiść do Unji w bractwach i monasterach znalazła najtrwalsze oparcie. Stały się one głównymi strażnicami cerkwi „starożytnej“. Szczególnie ważną rolę odegrało bractwo kijowskie przez wpływ na kozaczyznę i jemu należy przypisać, że Unja w Kijowie i wogóle na Ukrainie nie mogła nigdy głębszych zapuścić korzeni.

Po stronie unickiej ciężar walki spoczął na biskupach, szczególnie na pierwszym metropolicie unickim Pocięju „który z iście pańską, senatorską fantazją zabrał się do oczyszczania Wilna i miast

litewskich z dysunji“³⁾). Pociiej starał się również o ustalenie prawnego bytu cerkwi i w tym celu ogłosił dzieło, na które później niejednokrotnie powołują się unicy p. t. „O przywilejach nadanych od Najjaśniejszych Królów Polskich i przedniejszych niektórych dowodach, które świętą Unję wielce zalecają i potwierdzają“. Niemniej energicznym w obronie Unji okazał się jego następca Welamin Rutski reformator klasztoru Bazyljanów, który stronę organizacji Kościoła Ruskiego znacznie naprzód posunął. Urban VIII nazywał go „filarem Kościoła, atlasem Unji i Anatazym ruskim“.

W starciach z dysunitami, ciesząc się biskupi stale poparciem króla i władz administracyjnych.

O ile unicy szukają oparcia w polskiej organizacji państwowej, dysunicy oglądają się na Carogród i Moskwę.

Obie strony walczą z fanatyczną zaciętością. Według obliczeń unickiego biskupa Suszy około stu kapłanów unickich ginie do połowy XVII wieku. W tym okresie ponosi śmierć męczeńską św. Jozafat Kuncewicz, biskup połocki, na Pociēja zaś dokonywa zamachu mnich Tupeka. Duchowieństwo unickie ze swej strony prześladowuje dysunitów. Sejmy sześciokrotnie w pierwszej połowie XVII w. uchwalają konstytucje zapewniające wolność obrządkowi dyzunickiemu i nakładają wysoką ka-

³⁾ Ks. Załęski: Jezuici w Polsce, str. 49.

rę dziesięciu tysięcy złotych na biskupów unickich dopuszczających się gwałtów.

Tej krwawej walce religijnej „Rusi z Rusią” towarzyszy bezkrwawa walka na pióra. Obydwie strony są do niej, jak najgorzej przygotowane. Dla braku wykształconych i utalentowanych pisarzy cerkiew szuka pomocy u protestantów. Wytwarza się w konsekwencji paradoksalna sytuacja, gdyż różne wydawnictwa założonej przez Ostrońskiego akademii w Ostrogu i różnych bractw zawierają herezje, lub za artykuły wiary prawosławnej podają poglądy różnych sekt protestanckich.

Kościół unicki pozbawiony również wykształconych teologów ucieka się o pomoc do piór łacinników. „Cały ciężar polemiki spadł na zakon jezuicki. On też zapewne ratował Unię w chwilach dla niej najniepomyślniejszych”⁴⁾.

Próżne wysiłki czynił Zygmunt III, a później Władysław IV i Jan Kazimierz dla pogodzenia walczących między sobą wyznań. Władysław IV ukonstytuował w tym celu nawet osobny sąd pod swym osobistym przewodnictwem tak zwane *judicium relationum* dla rozstrzygnięcia spornych spraw między unitami a dyzunitami. Sądy te nie odegrały jednak poważniejszej roli.

„Zamiast przeto sprowadzić jedność religijną, Unja Brzeska wywołała rozłam ludności ruskiej

⁴⁾ T. Grabowski: „Z dziejów literatury unicko - prawosławnej”.

i część jej która pozostała przy Kościele Wschodnim, usposobiła wrogo przeciw unitom i popierającej ich Polsce“⁵⁾).

Spełniły się więc przewidywania i obawy wileńskiego biskupa Macieja a później Batorego. Ruś podzieliła się na dwa wrogie obozy, zwalczające się między sobą, a Moskwa ciesząca się sympatjami wśród dyzunitów uzyskiwała w granicach Rzeczypospolitej drogocennych sojuszników.

Postęp w szerzeniu Unji został wstrzymany a nawet los Kościoła unickiego stał się bardzo niepewnym, gdy w charakterze „protektorów i obrońców starej greckiej wiary“ wystąpili kozacy. Do tychczas Unja była kwestją ruską, interesującą ziemie ruskie i swym znaczeniem politycznym poza Ruś nie sięgała. Społeczeństwo polskie rozumiało wprawdzie szkodliwość walk dla spokoju publicznego, jakich Unja stała się źródłem, lecz nie mogło początkowo dostrzec, że chodzi tu o kwestję polityczną wielkiej doniosłości dla Państwa Polskiego, a nietylko o religijne spory między Rusinami. Wystąpienie kozaków uświadomiło w pełni opinii polskiej znaczenie polityczne Unji.

Kozacy stanowili w XVII w. poważną siłę militarną. W ciągłych wojnach z Moskwą i Turcją, rząd polski docenił już i musiał doceniać na przyszłość jej wagę dla obrony Rzeczypospolitej. Podniesienie przeto przez kozaków sprawy dyzunitów

⁵⁾ M. Bobrzyński: Dzieje Polski, Tom II, str. 131.

niezmiernie krępowało Polskę w rozwiniętej przez Zygmunta III polityce protektorskiej w stosunku do Unji. Z tych względów mimo gorliwości w popieraniu Unji nawet Zygmunt III zmuszony był patrzeć przez palce, jak pod osłoną Sahajdacznego Konaszewicza wysłannik carogrodzkiego Metropoly, Teofan, wyświęcił nową hierarchję dyzunicką, dla unickich djecezji w Polsce, a kozaków zapisał do kijowskiego bractwa cerkiewnego, aby w ten sposób poddać formalnie Zaporozże uchwałom dyzunickiej organizacji. Władysław IV zatwierdza hierarchję dyzunicką wskrzeszając prawosławną metropolję kijowską i trzy biskupstwa: łuckie, przemyskie, i mścisławskie oraz czyni inne ustępstwa dyzunitom. Jan Kazimierz i Prymas zaprzysięgli ratyfikowaną przez Sejm „głośną“ ugodę hadziacką, zawartą przez Polaków w roku 1658 po śmierci Chmielnickiego z hetmanem Wyhowskim. Zasadniczą myślą tej ugody było: „pozostawić Ruś w takim stosunku do Polski, w jakim zostawała Litwa, zapewnić religji greckiej (prawosławnej) wolny obrządek obok rzymskiej, połączyć Ruś z Polską i Litwą na wspólny bój przeciw Moskwie i Turcji“⁶⁾. „Na zasadzie tej umowy trzy województwa: kijowskie, czernihowskie i brasławskie tworzyć miały odrębną całość w organiźmie Rzeczypospolitej... Z obrębu zaś tego Państwa Ruskiego Unja religij-

⁶⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski, Tom III, str. 464.

na miała być wykluczoną, a biskupi wschodniego kościoła zasiadać w polskim senacie“⁷⁾. Ugoda była zatem wymierzona wyraźnie przeciwko Kościołowi Unickiemu, przy życzliwym traktowaniu Kościoła Rzymsko-Katolickiego. W szczególności „warowała ona 1) zupełną wolność religii greckiej; 2) też wolność wierze rzymsko-katolickiej, 3) zakaz erygowania cerkwi, monasterów i t. p. dla „wiary, która jest przeciwko wierze greckiej prawosławnej i która dysenzyą między Rzymskim i starogreckim narodem mnoży“, a więc skasowanie zupełne Unji; 4) miejsce w Senacie dla metropolity kijowskiego i władków: łuckiego, przemyskiego, lwowskiego i chełmskiego; 5) województwo kijowskie tylko dysuniecie, czernihowskie i brasławskie alternatywą katolikowi lub dysuniecie; 6) założenie dwóch akademji ruskich i dysunickich“⁸⁾.

Historycy nasi po większej części są zgodni w ocenie tej ugody. „Ktokolwiek był autorem ugody hadziackiej, pisze Szujski, przyznać należy, że przejęty był duchem wiejącym z Unji Lubelskiej, a najwięksi nawet nieprzyjaciele narodu polskiego, jak np. historyk kozaczyzny, Engel, składają hołd wysokiej jego myśli politycznej“. A tak krytyczny i surowy w sądach Bobrzyński pisze: „Od czasu Unji Horodelskiej, która ugodzie

⁷⁾ Michał Bobrzyński: *Dzieje Polski*, Tom II, str. 189.

⁸⁾ Józef Szujski: *Dzieje Polski*, Tom III, str. 464.

hadziackiej przyświecała przykładem, aktu tak doniosłego i rozumnego Polska nie dokonała“. „Na chwałę naszą atoli powiedzieć musimy, że nie z naszej inicjatywy program hadziacki nie przyszedł do skutku“⁹⁾. Istotnie wybuch wojny z Moskwą odebrał układom polskim z Wyhowskim praktyczne znaczenie i tem samem uratował zagrożoną śmiertelnie Unję.

Patryarchowie carogrodzcy, orjentując się w znaczeniu politycznem kozaczyzny trafnie ocenili wartość dla siebie tego sojuszu. Chmielnicki obsypany został przez nich wieloma zaszczytami, a z rąk przebywającego przy nim stale przedstawiciela patryarchy otrzymywał uroczyste błogosławieństwo na wojenne wyprawy przeciwko „Lachom i Panom“. Kozakom obrona Kościoła Wschodniego przynosiła sympatje i pomoc dużej części ludności ruskiej, dając im potrzebne oparcie na Ukrainie. Sprawa dyzunitów była jednak dla Zaporozża więcej kwestją taktyki, przedmiotem, politycznej gry, niż wyznaniem wiary. Los dyzunitów na Białejrusi i Litwie mało ich interesował. A Sahajdaczny mimo zabiegów Teofana walczył na czele 40 tysięcy kozaków pod Chocimem.

Zwycięska niejednokrotnie kozaczyzna, upadający i zachwiany przez Unję Kościół Wschodni, podtrzymała i znaczenie jego podniosła. Wspom-

⁹⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski, Tom III, str. 465.

nienie spalonych cerkwi, wiszących na szubienicach księży unickich i krwawych gwałtów pogłębiło jeszcze więcej przepaść między unitami a dyzunitami.

Tymczasem wojna z Moskwą, która w tak dogodnej chwili dla Unji wybuchła, po kilku latach została zawieszoną rozejmem andruszowskim (rok 1667) na lat 20, zostawiając Rosji Smoleńsk, Siewierz, Czernihów i Ukrainę Zadnieprzańską oraz Kijów na lat dwa. Zamykając okres wojen kozackich rozejm andruszowski zwrócił Kościołowi Unickiemu straconą djecezję połocką, lecz oddając Moskwie Kijów, kolebkę chrześcijaństwa na Rusi i ognisko kultury, której Rosji brak było na południu, zapewnił propagandzie prawosławnej na Ukrainie silne oparcie. Najważniejszym dla Unji było to, że rozejm andruszowski przynosił ostateczny upadek kozaczyzny i spokój od strony Moskwy. Po burzliwych i ciężkich czasach za Wazów dla Kościoła Unickiego, z końcem XVII wieku wskutek takiego obrotu rzeczy zaczynała się pomyślniejsza era. Wstąpienie na tron Sobieskiego przynosi Unji nowe korzyści. Sobieski bezpośrednio po koronacji zawarł z Turcją traktat zórawiński. Traktat ten był wymierzony przeciwko interesom Moskwy, która pragnęła zagarnąć dla siebie całą Ukrainę, a oprócz tego odwracał niebezpieczeństwo tureckie od Polski w stronę granic rosyjskich. Lata spokoju, które w ten sposób Sobieski zapewnił ziemiom południowo-wschodnim Rzeczy-

pospolitej od półksiężyca, postanowił on wykorzystać również dla unormowania stosunków panujących między dyzunitami a unitami. W tym celu idąc za przykładem swych poprzedników, szczególnie Władysława IV i Jana Kazimierza starał się zbliżyć i pogodzić unitów i dyzunitów. „W roku 1680 zgromadził rodzaj synodu w Lublinie, który ułożył preliminarz zgody, ale niestety, przez czernców ruskich, którzy przeciw zgromadzeniu bez wiedzy konstantynopolitańskiego patriarchy odbywającemu się zaprotestowali, zerwanym został. Podobny synod zwołał Sobieski w roku 1681 do Warszawy, nie z lepszym jednakże skutkiem... Pozbawiony nadziei rozprzestrzenienia Unji przez porozumienie, zwrócił odtąd pilną uwagę na wzrost unickich kościołów i na rozwój unickiego duchowieństwa“¹⁰⁾. Dzięki wytrwałym zabiegom królewskim, mimo początkowych niepowodzeń, djecezje przemyska, łucka a po śmierci już Sobieskiego, lwowska, które mimo Unji Brzeskiej wytrwały przy prawosławiu, przystępują wreszcie do Kościoła Unickiego. W pracy Sobieskiego nad rozwojem Unji pobudki natury religijnej grały pierwszorzędną rolę. Niewątpliwie jednak zaznaczył się w tym względzie i wpływ Rzymu, który zarysował się również w tym okresie szczególnie wyraźnie, w polityce zagranicznej Sobieskiego, gdy od polityki francuskiej przeszedł Jan III-ci do popierania po-

¹⁰⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski, Tom IV, str. 106.

lityki austriacko-papieskiej. Ta nowa orientacja Sobieskiego doprowadziła go pod Wiedeń a w r. 1684 do utworzenia razem z Austrią, Wenecją i Papieżem Ligi Świętej przeciw Turkom. „Wpływany w politykę Ligi, pisze Szujski, Sobieski przyszedł do zawarcia zgubnego pokoju Grzymułtowskiego“. Dla skłonienia bowiem Moskwy do przystąpienia do Ligi i rozwiązania sobie rąk do swobodnej walki z Turcją od strony rosyjskiej Sobieski w traktacie Grzymułtowskiego (rok 1686) ustąpił Moskwie Smoleńsk, a także definitywnie i Kijów z pięciomilową okolicą za półtora miliona talarów bitych i przymierze wątpliwej wartości przeciw Tatarom. Traktat ten pozwolił Rosji wzmocnić się i rozwinać spokojnie swoje siły.

Dla Kościoła Unickiego posiadał te dodatnie strony, że utrzymywał w dalszym ciągu spokój we wschodniej części Rzeczypospolitej, a przez oderwanie Kijowa pozbawiał dyzunitów pozostałych w Polsce metropolji, co niewątpliwie ułatwiło w następujących latach panowania Sobieskiego i za pierwszych lat rządów Augusta II-go osiągnięcie przez Kościół Unicki maksymalnego rozwoju terytorjalnego. Po roku 1702 nie pozostała bowiem w granicach Rzeczypospolitej ani jedna diecezja dyzunicka. Kościół Unicki liczył wówczas dziewięć następujących eparchji: Metropolja Kijowska z rezydencją metropolity w Wilnie, arcybiskupstwa witebsko-połockie i smoleńskie, biskupstwa: brzesko-włodzimierskie, turo-

wsko-pińskie, bełzko-chemńskie, ostrowsko-luckie, halicko-lwowskie, samborsko-przemyskie. „Dyzunici ostali się w niewielkiej liczbie w prowincjach wschodnich na Białejrusi, na Litwie w okolicy Słucka, na Ukrainie w śmilańszczyźnie i w Brasławskiem. Utrzymywały ich w odszczepieństwie niektóre monastery i bractwa zwłaszcza wileńskie św. Ducha i luckie“¹¹⁾).

Natomiast traktat Grzymułtowskiego zawierał bardzo niebezpieczny dla Unji, jak to się później okazać miało, artykuł 8-my, który postanawiał, iż biskupi prawosławni w Polsce otrzymywać mogą sakrę biskupią z rąk metropolity kijowskiego. Ponieważ zaś po odpadnięciu Kijowa z końcem XVII wieku metropolita kijowski uznał zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego, a później św. Synodu w Petersburgu, przeto nominacja biskupów prawosławnych wymagała de facto sankcji cara. Dopiero Sejm Czteroletni zapewniając Cerkwi Prawosławnej w Polsce ustrój autokefaliczny i poddając ją zwierzchnictwu Konstantynopola usunął jej zależność od Rosji.

Do tego czasu jednak, przez cały wiek XVIII polityka rosyjska posiadała podstawy prawne do wprowadzania na wskrzeszone później z powrotem stolice biskupie dyzunickie mohylewską i słucką mniej lub lepiej zamaskowanych agen-

¹¹⁾ Ks. Biskup E. Likowski: *Historja Kościoła Unickiego*, Tom I, str. 7.

tów politycznych, przygotowujących stopniowo dla Rosji aneksję Litwy i ruskich prowincji.

Rosnąca tymczasem potęga Moskwy na wschodzie i aktywna polityka zagraniczna Piotra Wielkiego pozwalały już przewidywać, że odwieczna rywalizacja rosyjsko-polska o panowanie nad rozległymi krajami ruskimi musi wcześniej lub później znowu odżyć. Ostatni akt dziejowego konfliktu przyspieszała słabość Rzeczypospolitej, którą szlachta doprowadziła do stanu fikcyjnego państwa. Kościół ruski nie mógł pozostać nietkniętym ponad falą wypadku politycznych XVIII wieku. Zbyt silne węzły łączyły go od stulecia przeszło z Państwem Polskiem, stał się zbyt wyraźnym celem pocisków polityki rosyjskiej, musiał więc znaleźć się w najgłębszym wirze walki.

żywioty dyzunickie w Polsce oddawna ciążyły ku Moskwie. W XV wieku znalazły tam oparcie do walki z Unją Florencką i skuteczną pomoc dla jej likwidacji. W XVII wieku inspirowała Moskwa kozackich obrońców dyzunji. W XVIII stuleciu Rosja obejmuje oficjalnie protektorat nad dyzunitami w Polsce, a polityka rosyjska w uregulowaniu kwestji dyzunickiej widzi doniosły cel polityczny. Twórcą tej nowej polityki był Piotr W. Właściwie jemu przypisać należy likwidację Kościoła Unickiego dokonaną później przez Katarzynę II-gą w dogodniejszych dla Rosji warunkach politycznych. Katarzyna umiała z zasiewów politycznej myśli Piotra W. zbierać umiejętnie bogate plony.

Piotr uświadomił polityce rosyjskiej wielkie znaczenie dla interesów Rosji żywiołów shizmatycznych w Polsce. Wzmocnić te elementa nieliczne i słabe już ku końcowi XVII wieku w Polsce, związać i oprzeć je na Rosji, położyć tamy tem samem szerzeniu się Unji i zwalczać w miarę możliwości bezpośrednio Kościół Unicki, — oto cel jaki postawił Piotr Wielki. Środki ku temu ujął w pewien system, który stosują również później jego następcy z wielkim powodzeniem.

Pierwszą okazję dla zademonstrowania dobitnie swego osobistego stosunku do Unji, jako wskazówki dla swych następców, znalazł Piotr W. w czasie pobytu w Polsce, gdy posiłkował Augusta II-go przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu. Korzystając z tej sposobności prześladował unickie duchowieństwo, szczególnie Bazyłjanów, palił cerkwie a łuckiego biskupa unickiego Djonizego żabokrzyckiego kazał porwać i wywieść do Rosji, skąd nie wydobyła go już późniejsza interwencja Polski. Równocześnie zabiegał on usilnie o ratyfikację traktatu Grzybułtowskiego, czego wreszcie dopiął mimo protestów Sejmu przez swego zręcznego ambasadora Dołgorukiego w roku 1710. Wiemy zaś już dlaczego traktat ten legalizował całą późniejszą propagandę prawosławną rosyjską w Polsce i jakie tem samem posiadał znaczenie dla rosyjskiej cerkwi. Za najważniejsze zadanie uważał jednak Piotr W. wskrzeszenie hierarchji dyzunickiej. Dlatego w natarczywy sposób doma-

gał się stale od Augusta II-go wskrzeszenia dyzunickiego biskupstwa w Mohylowie i zatwierdzenia swojego kandydata. August II-gi długo opierał się tym żądaniom Moskwy, przeszedłszy po konfederacji tarnogrodzkiej od przymierza z Piotrem W. do polityki antyrosyjskiej. Powodem tej zmiany było „medjatorstwo“ między królem a skonfederowaną przeciw tronowi szlachtą Piotra W., który udaremnił tym sposobem plany Augusta II-go, mające na celu wzmocnienie władzy królewskiej i inne reformy Państwa a wymusił na Sejmie tak zwanym Niemym utrzymanie nadal tej anarchicznej organizacji, jaką ustrój państwowy polski od dawna się już odznaczał. Wówczas „zrozumiała wreszcie i szlachta do czego doprowadziło pośrednictwo Rosji, a zdzierstwa i gwałty wojsk rosyjskich na ziemiach polskich zwróciły przeciw niej usposobienie szerokich warstw szlacheckich“¹²⁾. Nastrój ten wyraził się w ważnym i korzystnym dla Unji wydarzeniu, a mianowicie uchwaleniem przez Sejm w roku 1717 konstytucji zabraniającej dysyden-
tom a zatem i dyzunitom piastowania jakichkolwiek godności i urzędów. Nie miała ona wprowadzić dla Unji bezpośredniego znaczenia, gdyż szlachty ruskiej w obrządku unickim prawie, że już nie było również zwołanie Synodu dla zreformowania dyzunitów. Korzystając z tego ruchu antyrosyjskiego w społeczeństwie August II-gi zawarł w roku 1719 w Wiedniu przymierze z Austrią skier-

¹²⁾ M. Bobrzyński: Dzieje Polski, Tom II, str. 219.

rowane przeciwko Rosji. Tej polityce odpowiadało również zwołanie Synodu dla zreformowania Kościoła Ruskiego i przeciwstawienia go poczynającym się sączyć przez Cerkiew Prawosławną wpływom rosyjskim. Czas zaś był ku temu najwyższy. Po stu latach przeszło istnienia, stosunki panujące w Kościele Unickim przypominały żywo stan Cerkwi Prawosławnej przed Unją Brzeską. Duchowieństwo wyższe nie rozumiało swego posłannictwa i płynących z niego obowiązków. Kler parafjalny trwał w dalszym ciągu w mrokach ciemności, a różne wesołe anegdotki o parochach, krążące wśród świeckich wyznawców, jak historia o używaniu barszczu zamiast wina, ilustrują stosunek społeczeństwa ruskiego do kleru unickiego. W liturgji panował powszechny zamęt. W niektórych okolicach używano mszałów i rytuałów nie-unickich z jawnymi błędami przeciw wierze. Wielu księży w różny sposób odprawiało mszę i administrowało św. Sakramentami. Stany wyższe masowo dezertowały z obrządku wschodniego do łacińskiego. „Ruska wiara“ stawiała się — chłopską wiarą“. Najgorszym objawem jednak było to, że szersze sfery społeczeństwa ruskiego a nawet i duchowieństwo nie rozumiały i nie dostrzegały między Cerkwią a Kościołem Unickim różnicy, widząc tu i tam ten sam mniej więcej obrządek. Tłumy unitów z Ukrainy i Podola wędrowały do Kijowa do pięknych cerkwi prawosławnych, stając się tam łatwym łupem prawosławnej propagandy.

Synod odbyty w Zamościu w roku 1720 pod przewodnictwem metropolity Leona Kiszki w obecności nuncjusza papieskiego, przeprowadził wreszcie niektóre potrzebne ważne i pożyteczne reformy liturgiczne i ogólnokościelne, lecz nie należy przeceniać ich znaczenia jak to robi ks. Likowski historyk Unji. Pisze on bowiem: „Nietylko Rusin unita dopiero od Synodu zaczął prawdziwie czuć się zjednoczonym z Kościołem Łacińskim, ale wogóle w Kościół Unicki od tego Synodu nowy duch wstąpił, a Unja dopiero teraz stała się rzeczywistą prawdą mającą ciało i formę“¹³⁾. Temu pogładowi przeczą późniejsze wypadki, i późniejsze wywody samego ks. Likowskiego.

Mimo niezaprzeczonej korzyści dla Unji dzieło Synodu Zamojskiego uległo w późniejszych czasach ostrej krytyce części duchowieństwa unickiego, która w imię czystości obrządku wschodniego stawiała mu zarzut latynizacji, pozbawienia Kościoła Ruskiego ducha i charakteru kościoła wschodniego i odstręczania tem samem Rusinów od Unji. W oczach prawosławnych, reformy synodu były początkiem likwidacji Unji, przygotowaniem unitów do przyjęcia obrządku łacińskiego a zatwierdzenie reform przez Papieża Benedykta XIII za niezgodne z przyrzeczeniami danymi przez Klemensa VIII. Na tem tle rozwinął się spór trwają-

¹³⁾ Ks. Biskup E. Likowski: *Historja Kościoła Unickiego*, Tom I, str. 56, 57.

cy do dziś dnia, w którym Synod Zamojski znalazł równie gorliwych obrońców, jak i przeciwników nie tylko wśród prawosławnych, lecz szczególnie w duchowieństwie ruskim.

W roku 1720 udaje się jednak w końcu Piotrowi W. wymóżyć na Augustie II-gim wskrzeszenie dyzunickiego biskupstwa mohylewskiego i zatwierdzenie na niem swego kandydata kniazia Czetwerżyńskiego. Od tej chwili za czasów saskich i w okresie panowania Stanisława Augusta przesuwa się cała galerja tych wysłanników rosyjskich w szatach duchownych prawosławnych na tej stolicy biskupiej i później utworzonych. Obok wykształconego, wytwornego współpracownika Repnina i historyka biskupa Koniskiego, późniejszego członka św. Synodu występuje jako apostoł prawosławia brodaty mnich ihumen klasztoru motrońskiego na Ukrainie Melchizedek Jaworski, który macza palce w krwi rzezi humańskiej. Obok nich Rudakowski, Wiktor Sadkowski i wielu innych. Wspólna jest im wszystkim fanatyczna nienawiść do Unji, łacinników i Polski. Rozstrój wewnętrzny stosunków Rzeczypospolitej zapewniał tym agentom swobodę działania i bezkarność dla akcji wyraźnie antypaństwowej. Biskup Sadkowski posuwa się tak dalece na przykład, że odbiera od swych księży przysięgę na wierność imperatorowej Katarzynie Aleksiejewnie, samowładczyni wszechrosyjskiej, każe modlić się w cerkwi za imperatorową a opuszczać nazwisko króla polskiego

i poleca odprawiać modły za zwycięstwo oręża rosyjskiego w wojnach z Turcją i z Polską i t. d. Piotr Wielki prócz tych duchownych powołanych z urzędu do sprawowania opieki nad prawosławiem mianuje jeszcze rezydentów świeckich w Polsce, którym powierza tą samą misję.

Katarzyna II-ga kontynuuje politykę wielkiego cara. W roku 1786 za pośrednictwem Repnina, po dłuższym oporze, narzuca słynny traktat gwarantujący Polsce ze strony imperatorowej całość jej posiadłości, formę rządu i kardynalne prawa wolności, przyznający zarazem wielkie swobody dysyidentom, zarówno wyznania prawosławnego, jak i ewangelickiego.

Polityka rosyjska stwarza dwa ogniska propagandy prawosławnej, które w silny sposób oddziaływały na ziemię litewsko-ruskie Rzeczypospolitej; na północy w Mohylewie, na południu w Perejasławiu. Wprawdzie władca perejasławski rezydował poza granicami Rzeczypospolitej, lecz w połowie XVIII wieku przywłaszczył sobie *jure caduco* jurysdykcję nad dyzunitami zamieszkującymi Ukrainę i Podole polskie i swobodnie ją wykonywał. Kierują tą propagandą władcy mohylewscy, perejasławscy i słuccy, prowadząc z Rosji popów, tworząc nowe parafje, zakładając kongregacje misyjne, budząc antagonizmy między unitami a dyzunitami i referując do Warszawy i Petersburga „gwałty ze strony unitów i łacinników na prawosławiu“, stwarzają tym sposobem pretekst dla

rosyjskich interwencji. Akcja dyzunitów na Ukrainie, wykorzystując bunt Gonty i żeleźniaka, pod wpływem władzy perejesławskiego, obfituje w tak krwawe epilogi, jak rzeź humańska. „Wspominamy tylko, że wściekłość hajdamacka nosiła wszystkie cechy religijnego fanatyzmu. Jednym z charakterystyczniejszych jego objawów był drugi chrzest obrządku schizmatycznego, do którego gwałtem przymuszano ofiary, deptanie Hostji i t. d.“¹⁴⁾.

Pod wpływem polityki Piotra, a później Katarzyny, sprawa dysydentów a zatem i dyzunitów, a pośrednio i unitów przestaje być kwestją wewnętrzną państwa polskiego, gdyż będąc przedmiotem ciągłych pertraktacji z dyplomacją rosyjską nabiera charakteru międzynarodowego. Rząd polski uznaje tem samem de facto uprawnienia Rosji i Prus do interwencji w sprawy wyznaniowe swych obywateli, a później po podpisaniu traktatu z Repninem i de jure. O przyszłości dyzunji w Polsce a tem samem o losach Kościoła Unickiego decydował już Petersburg, a nie Warszawa. Stanisław August nie pozwala na odbycie Synodu zwołanego przez metropolitę Wołodkowicza, mimo nalegań nuncjusza, gdyż Rosja obawiała się zreformowania Kościoła Unickiego. Osobista przyjaźń ostatniego króla dla metropolity Smogorzewskiego nie może już przynieść Kościołowi Unickiemu żadnej

¹⁴⁾ Raczyński: Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku.

realnej pomocy. Również nie miały już praktycznego znaczenia uchwały Sejmu czteroletniego, który postanowił przyznać jedno miejsce w Senacie metropolicie unickiemu, wyznaczyć biskupom ruskim pensje, uposażyć seminarja duchowne i powołać do życia specjalną komisję dla spraw Kościoła Unickiego.

Przeciw energicznej propagandzie dyzunitów, opartych na możliwym protektorze Kościół Unicki nie może znaleźć ochrony w podupadłej polskiej organizacji państwowej. Pomoc dalekiego Rzymu, mimo zabiegów nuncjuszy, nie wystarcza na zażegnanie niebezpieczeństwa. Zaś o własnych siłach Unja zupełnie nie była zdolną nie tylko do stawiania oporu, lecz nawet okazała się materialem ulegającym łatwo rozkładowym procesom, pod wpływem propagandy dyzunickiej.

„Aby tej agitacji silną tamę przeciwstawić na to potrzeba było Kościołowi Unickiemu innego duchowieństwa parafjalnego—światlejszego, w przywiązaniu do Unji wychowanego, Unję nad własne życie kochającego. Tylko takie duchowieństwo byłoby umiało oprzeć się podszeptom agentów rosyjskich, lud bałamucony ubezpieczyć... „Potrzeba było niezwykłej czujności i gorliwości pasterskiej, odwagi i poświęcenia prawdziwie apostołskiego biskupów ruskich i unickich. Tymczasem wszystko to w bardzo słabym stopniu znajdujemy u ówczesnego episkopatu ruskiego“. Ci „najnaturalniejsi — niższego duchowieństwa opiekunowie, nie-

raz strasznie i bezkarnie nim poniewierali“ dopuszczając się również niesłychanego zdzierstwa, jak łucki biskup Cyprjan Stecki, „który ubogich kapłanów bez sądu więzi i hłaszcze, tak że jedni do Warszawy uciekają, inni do Rosji i apostazują“. „Nie mieli odwagi zasłaniać piersiami swoimi zagrożonej trzody. Taki ich strach i zwątpienie o możność jej (unji) ratowania opanował, że sami pokryli się w nory i tylko o własnem ocaleniu myśleli“¹⁵⁾. W administracji Kościoła Unickiego panują wielkie braki, na przykład metropolita mający siedzibę w Wilnie administruje prócz bardzo rozległej, gdyż obejmującej Litwę i Ukrainę, diecezji metropolitalnej jeszcze diecezję włodzimierską. W rezultacie nie bywa latami na Ukrainie.

Lud ruski widząc mniej więcej ten sam obrządek w Unji co w Cerkwi prawosławnej szedł za tem, który mu więcej dawał i wydawał mu się silniejszym. W tym stanie rzeczy opór Kościoła Unickiego musiał być bardzo nikły. „Na Białej Rusi w kilka lat po pierwszym rozbiorze Polski mają miejsce masowe apoztazje unitów... Pasterze przodowali nieraz w tej mierze owieczkom swoim, jedni przerażeni groźbami emisarjuszy rządowych w razie oporu przy Unji, drudzy zwiedzeni obietnicami, trzeci mszcząc się w ten sposób na swej władzy duchownej że ich przy awansach nie uwzględ-

¹⁵⁾ Ks. Biskup E. Likowski: *Historja Kościoła Unickiego*, Tom I, str. 227, 221, 251.

niła, a wszyscy razem z przyczyny słabej wiary i braku ducha kapłańskiego. „Nie lepiej zachowują się księża unicy na Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Gdy po drugim rozbiorze arcybiskup Sadkowski wydał list pasterski do duchowieństwa i ludu ruskiego, w którym wzywa „aby bez bojaźni powracali w objęcie prawosławnej cerkwi“ i kazał księżom list ogłosić w Kościołach unickich, wszyscy to polecenie spełnili. Z biskupów zaś ani jeden nie miał odwagi nawet zaprotestować. Uczynił to tylko jeden biskup ale mieszkający za kordonem austriackim.

Między drugim a trzecim rozbiorem Polski w przeciągu niespełna dwóch lat na Podolu nie pozostała ani jedna cerkiew parafjalna unicka. Za ledwie kilka na Ukrainie i kilkanaście na Wołyniu. „Z półtora tysiący księży świeckich ledwo stu do końca 1796 r. dotrwało w wierności dla Unji“. Na Litwie i części Białorusi w tym czasie apostazje były rzadsze, gdyż nacisk propagandy prawosławnej był tam znacznie słabszy, niż na południu. Gdy po trzecim rozbiorze Katarzyna w roku 1795 znosi ukazem wszystkie biskupstwa unickie za wyjątkiem arcybiskupstwa połockiego, dostosowuje właściwie przez ten krok stan prawny do zmian, które w stosunkach wyznaniowych w prowincjach wschodnich Rzeczypospolitej już się dokonały. Ukaz dotyka głównie biskupów unickich, opuszczonych już przez owieczki, gdyż pozbawia ich stolic i konfiskuje dobra.

Losu Kościoła Unickiego pod berłem rosyjskim uniknęły tylko djecezje lwowska, przemyska i chełmska, które dostały się pod panowanie austriackie oraz utworzona nad Bugiem przez Prusaków djecezja supraślska, która następnie znalazła się w granicach cesarstwa rosyjskiego i wcieloną została do unickiej djecezji wileńskiej.

Śmierć Katarzyny II-giej przynosi na krótki okres czasu zmianę w polityce rządu rosyjskiego w stosunku do kościoła unickiego. Paweł I-szy zgadza się na wskrzeszenie dwóch biskupstw unickich, Aleksander I-szy, o którym Mickiewicz powiedział, „że nie płynęła w nim krew Romanowów“, mający dla katolicyzmu dużo sympatji, okazywał unitom szczerą życzliwość. Natomiast Mikołaj I-szy kontynuuje politykę Piotra Wielkiego i Katarzyny. Likwiduje wskrzeszone biskupstwa, a w roku 1839 djecezję wileńską w czem nie tylko nie napotyka na opór w kościele unickim, lecz przeciwnie znajduje u jego najwyższych dostojników wyciągniętą życzliwą rękę do pomocy. Plan likwidacji wypracowuje unicki biskup Siemiaszko, wychowanek uniwersytetu wileńskiego. „Plan ten dążył systematycznie do powolnego starcia charakteru katolickiego z unickiej cerkwi i nieznacznego przybrania jej w barwę prawosławną, aby tak sama, niepostrzeżenie w łonie prawosławia znikła“¹⁶⁾. Wykonanie powierzone zostało jego twór-

¹⁶⁾ Ks. Biskup E. Likowski: *Historja Kościoła Unickiego w Polsce*, Tom I, str. 266.

cy, który wywiązuje się z zadania z bizantyjską chytrą przy pomocy innych biskupów unickich i t. zw. „rodziny żyrowickiej“. Siemiaszko okazał się również gorliwym apostołem prawosławia i wrogiem Unji, jak dawniej prejasławscy i słuccy władcy. „Dzieje likwidacji Unji na ogromnym obszarze unickiej djecezji litewskiej, obejmującej teren od Wilna, aż do Wołynia, od Grodna do Mohylewa nad Dnieprem, dzieje te nie są bogate w krwawe sceny walki unitów... Unja padła tu cicho, w jakimś ponurem milczeniu tak, że obecnie rzadko kto wie, czem był na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej Kościół Unicki“¹⁷⁾. Po roku 1839 przy Unji pozostała zatem pod berłem rosyjskiem tylko jedna djecezja chełmska, która pod panowanie rosyjskie dostała się najpóźniej gdyż dopiero po upadku Księstwa Warszawskiego. Tylko w tej djecezji Kościół Unicki okazał po raz pierwszy godną podziwu wielką odporność wobec prześladowań i prób rozkładu od wewnątrz. Była to jednak walka nietylko o charakterze religijnym, lecz i narodowym. Chełmszczyzna bowiem szczególnie zaś Podlasie uległy jeszcze za czasów Rzeczypospolitej znacznemu spolszczeniu i wyraźnie ciążyły kulturalnie ku Polsce. Dlatego zacięty opór ludności tych ziem przeciw narzucanemu prawosławiu był równocześnie walką z rusyfikacją.

¹⁷⁾ W. Charkiewicz: Dzieje likwidacji Unji na Litwie i Białorusi, str. 95.

Rząd rosyjski rozumiał to dobrze i dlatego pragnął uczynić z unitów naprzód Rosjan, aby tą drogą łatwiej skłonić ich do porzucenia Unji. Prześladowania rosyjskie nieograniczyły się tylko do unitów, lecz dosięgły również w sposób niezmiernie bolesny i miejscowego Kościoła Rzymsko-Katolickiego, w którym unicy znajdowali oparcie, pomoc i pociechę. Wielu też księży łacińskich z za kordonu przekradało się na teren prześladowań niosąc ofiarnie męczennikom wiary pociechę religijną. Prześladowania trwały lat trzydzieści, a skończyły się dopiero po klęsce Rosji w wojnie z Japonją. Formalnie djecezja chełmska została zniesioną ukazem Aleksandra II-go w roku 1875, lecz po ogłoszeniu ukazu toleranckiego w roku 1905, około 200 tysięcy dawnych unitów przeszło na obrządek łaciński.

* * *

Z dzieła Skargi i Zygmunta III-go ostał się przeto do naszych czasów tylko Kościół Unicki w Małopolsce Wschodniej. Po rozbiorach Polski znalazł się bowiem w korzystnych dla siebie warunkach, gdyż w granicach Austrii państwa katolickiego, w którego interesie wyznaniom i polityczlickiego, w którego interesie wyznaniowym i politycznym leżało utrzymanie jedności Kościoła Ruskiego z Rzymem. Czy Kościół Unicki w Małopolsce Wschodniej nie byłby podzielił losu tegoż Kościoła gdzie indziej, gdyby nie znalazł bezpiecz-

nego schronienia? Czy nie uległby prawosławnej propagandzie — w XIX wieku a nawet XX? Znajdujemy szereg objawów, które niestety potwierdzać mogą nasuwające się nam wątpliwości.

W roku 1842 Jezuita Beckx, późniejszy generał zakonu, na podstawie szczegółowo zebranych informacji o Kościele Unickim w Małopolsce Wschodniej, przedstawił kardynałowi Ostini raport, w którym pisze, że „multis ex grecos unitis in Galicia tenui filo cum ecclesia cohearent“, tylko cienką nitką złączeni są z Kościołem, a następnie donosi, jak wielkie wpływy wywiera rosyjska propaganda wśród duchowieństwa ruskiego. W trzydzieści lat później Pius IX musiał przestrzegać biskupów ruskich przed tą propagandą, tak była skuteczna. Nie możemy też zapomnieć że na Chełmszczyźnie likwidował rząd rosyjski Unję z pomocą księży pochodzących głównie z Małopolski Wschodniej. Stu księży galicyjskich wzięło udział w tej robocie, a z tych tylko dwóch nie stało się apostatami. Ks. Załęski znający stosunki wśród kleru ruskiego tłumaczył ten smutny fakt uleganiem wpływom rosyjskim, chciwością i niechęcią do Polski. Dla wypędzonych z Chełmszczyzny męczenników, księży unitów, nietylko, że nie można było znaleźć żadnej pomocy w unickich konsystorzach ruskich w Małopolsce, lecz trzeba było energicznej interwencji namiestnika Gołuchowskiego dla znalezienia kilku beneficji.

W okresie wielkiej wojny po zajęciu przez woj-

ska rosyjskie Małopolski Wschodniej we wrześniu 1914 r. propaganda prawosławna zaczęła bardzo szybko wydawać bogate owoce. Już w grudniu tego samego roku pisał prawosławny biskup wołyński Eulogjusz, kierownik tej akcji prawosławnej do Synodu Petersburskiego, że „ruch w kierunku prawosławia przyjął tak szerokie rozmiary, iż w obecnej chwili stworzono w Galicji już około 50 parafji“¹⁸⁾. W lutym 1915 roku miał Eulogjusz sto parafji, w marcu urosła liczba tychże do 152. Z końcem kwietnia było już otwartych parafji prawosławnych 200, a w maju nastąpił odwrót wojsk rosyjskich.

Jak zachowuje się duchowieństwo ruskie. W dwóch djecezjach lwowskiej i przemyskiej (ze stanisławowskiej brak danych) przeszło na prawosławie w krótkim okresie pobytu wojsk rosyjskich w Galicji 30 księży. 60 kapłanów unickich dobrowolnie wyemigrowało do Rosji wraz z cofającym się wojskiem rosyjskim. Oczywiście nie podążyli tam dla pozyskania prawosławnych dla Unji, lecz jak pisał organ księży ruskich „Nywa“ poszli do Rosji „aby przejść do tych, za którymi serce ich przez całe życie tęskniło“. Ilu zaś księży unickich byłoby wystawionych na pokusy prawosławia, gdyby rząd austriacki nie uwięził ich w Talerhofie z obawy przed ich rusofilizmem? Wszak

¹⁸⁾ Cerkiew Unicka we Wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej, str. 10. Lwów.

sam ksiądz ruski Juljan Dzerowicz pisał o tych internowanych moskalofilach, że „abstrahując od ich moralnych i fizycznych cierpień w Talerhofie, Teresienstadt i t. p. mieli, rzecz można, szczęście w nie-szczęściu bo gdyby byli zostali tutaj w Galicji wielu z nich (mnogo z nyeh) byłoby napewno położyło kres skrupułom sumienia i przyłączyło się do cerkwi prawosławnej“. Znane były powszechnie fakta asystowania przez księży unickich przy nabożeństwach prawosławnych lub oddawania cerkwi dla prawosławnych nabożeństw. We Lwowie „w czasie przyjazdu cara, w nabożeństwie uroczystem odprawionem z tego powodu brali udział rusini, księża unicy, co wywołało sensację w Rosji. Z tego powodu prasa rosyjska pisała: „podobnego wspólnego nabożeństwa nie było ani razu przez czas wszystkich czterech wieków istnienia Unji. Nabożeństwo lwowskie tembardziej jest znamienne pod względem kanonicznem, że celebrował je arcybiskup wołyński Eulogjusz i tym sposobem duchowni unicy służyli wspólnie z archijerejem prawosławnym; według prawideł cerkiewnych z archijerejem służyć mogą tylko ci kapłani, którzy uznają jego kanoniczeskoje głęgolstwo“¹⁹⁾.

Przy takim usposobieniu duchowieństwa unickiego, nic dziwnego, że lud ruski w całym szeregu powiatów jak np. zborowskim, brodzkim, złoczowskim, tarnopolskim, kossowskim, śniatyńskim

¹⁹⁾ E. Pełczyński: Prawosławie w Galicji, str. 29, Lwów.

i t. d. łatwo i szybko przechodził na prawosławie. Iluż charakterystycznych faktów dostarczyła w tym okresie wieś ruska na dowód jak łatwo unita lgnie do prawosławia! Przytoczmy chociażby kilka. Parafja Szczerec koło Lwowa opuszczona przez parocha Baryczkę otrzymała popa.

„Z początku, mówili później parafjanie, wstrzymywaliśmy się od nabożeństwa prawosławnego. Później jednakowoż kiedy naszej służby Bożej nie było, poczęliśmy chodzić na odprawę ojca Kurytasa (batiuszki) i przekonaliśmy się, że między naszą a prawosławną odprawą „niema prawie różnicy“, że to „wse odno“. Nawet ojciec Kurytas lepiej odprawia, bo w „propowidy mówi o Chrystusie, a ojciec Baryczko mówił zawsze o polityce“. Chłop wogóle nie bardzo się orjentował w propozycji prawosławnej i łatwo było do niego trafić „My iskonni byli prawosławni no wragi prawosławia. Rańsze jezuiaty, a w teperisznoje wremia mazepińscy iskowierkały naszuju cerkow i nasz cerkownyj obrjad do jetogo czto teper sami my nie znajem czto my?“ czytamy w piśmie wsi Sławnej pow. zborowskiego z 23 XI 1914 z prośbą o przyślanie popa. „Jezuiaty, lachy i żydy wydumały jakus unju. My nikoły nie byli, ni jeśmo i nie budem unijatamy. My wse byli, jeśmo i budemo prawosławnyje“ — piszą chłopci ze wsi Snowicza w piśmie z dnia 15.XI. 1914 ²⁰⁾).

²⁰⁾ E. Pełczyński: Prawosławie w Galicji, str. 26 i 27, Lwów.

Cóż zatem stałoby się z cerkwią unicką, gdyby okupacja rosyjska przeciągnęła się lat kilka, a co gorzej gdyby Rosja zagarnęła ten kraj i stworzyła w nim hierarchję prawosławną. Nie chcemy poruszać tak drażliwej i zbyt bolesnej dla wielu sumień ludzkich kwestji. Słabość Kościoła Unickiego w czasie inwazji rosyjskiej żywo przypominała dzieje kościoła Unickiego w XVIII stuleciu. Fakt deportowania przez Moskali metropolity Szeptyckiego i kilkudziesięciu księży i różnych szyszan ze strony władz rosyjskich nie może zaprzeczyć wyraźnym tendencjom filoprawosławnym cerkwi unickiej. Księży obrządku łacińskiego Moskałe deportowali w jeszcze większej liczbie, a mimo to nie znamy wypadku, ażeby którykolwiek z nich stał się apostatą. Natomiast ta ludność katolicka, która w skutek braku dostatecznej ilości kościołów łacińskich przeszła na obrządek grecki uległa również propagandzie prawosławnej.

W latach powojennych propaganda prawosławna nie przestała robić wśród rusinów unitów dalszych postępów. W roku 1927 przeszło dwadzieścia do trzydziestu tysięcy unitów powróciło do prawosławia, nie słyszeliśmy zaś nigdy o faktach odwrotnych.

Jak prostą i łatwą do przebycia jest droga z kościoła unickiego do cerkwi prawosławnej dostarcza nam na to dowodów również historia kościoła unickiego na Rusi Zakarpackiej, sąsiadującego z kościołem unickim w Małopolsce, który

w skutek powojennej zmiany granic znalazł się na obszarze Państwa Czechosłowackiego.

Kościół ten przyjął Unję wcześniej niż w Małopolsce. W roku 1646 podpisał ją w imieniu Rusinów węgierskich na zamku Ungwar (Uszhorod) biskup Bazyli Tarasowicz. Mimo kilkunastowiej łączności z Rzymem, jeszcze w okresie przedwojennym Rząd węgierski zmuszony był używać bardzo energicznych środków dla zachowania postępców agitacji shyzmatycznej. Po wojnie w latach 1920 — 1923 ruch prawosławny ponownie odżywa, a nie mając oparcia w Moskwie zwraca się ku Jugosławii i przy pomocy serbskiego episkopatu prawosławnego tworzy 68 parafii prawosławnych z blisko 100 tysiącami wyznawców prawosławia na ogólną liczbę unitów wynoszącą pół miliona. Równocześnie zostaje utworzona normalna hierarchja prawosławna. Przyczyną powodzenia prawosławia było między innemi to, że lud całą swą wiarę widział w obrządku i słabo sobie uświadamiał, iż należy do tego samego Kościoła co łacinnicy Węgrzy. Lud ten uważał na przykład za bliższych katolikom węgierskim kalwinów węgierskich niż siebie, gdyż tamci mieli wspólny język, słuchali maderskich kazań, obchodzili te same święta, gdy lud ruski miał swój odrębny kalendarz, swój język liturgiczny i swój obrządek.

Unja Brzeska oglądana w perspektywie historycznej okazała się więc dziełem nietrwałem. Za-

wiodła Rzym nie spełniwszy nadziei Watykanu zawartej w entuzjastycznym okrzyku Urbana VIII: „O mei Rutheni! per vos Orientem me conversurum spero“.

Zawiodła Państwo Polskie, zamiast bowiem stać się cementem spajającym Ruś z Polską i ochroną przed wpływami Moskwy, część Rusinów obróciła przeciwko Polsce i zmusiła do szukania oparcia u Kozaków i w Rosji. Węzeł wspólnego wyznania z nawróconą częścią Rusi okazał się bardzo problematycznej siły. Z łatwością przecięła go propaganda rosyjska. W końcowym rezultacie Unja okazała się pożyteczną dla interesów rosyjskich. Tak paradoksalnego finału nie przewidział zapewne Książę Konstanty Ostrogski, który Polsce w potrzebach z Moskwą i w dziele Unji Lubelskiej znaczne oddał usługi.

W zakończeniu tych krótkich rozważań historycznych nad Unją Brzeską, winniśmy jeszcze kilka uwag stanowisku niektórych pisarzy zajmujących się zagadnieniem Unji, zbyt tendencyjnie, obciążających upadkiem kościoła ruskiego conto polityki polskiej i innych czynników zewnętrznych, a nie doceniających w tymże samym kościele licznych objawów słabości i rozkładu będących zapowiedzią jego upadku.

Książdz Biskup Likowski w swej historii kościoła unickiego, w ostatecznych konkluzjach wyraźnie tendencyjnie formułuje swoje stanowisko

w tym kierunku pisząc: „Gdyby katolicka Polska posłannictwo swoje względem Rusi była rozumiała i nie przestając na jej zjednoczeniu ze stolicą Apostolską bacznie zawsze była zwracała oko na wychowanie duchowieństwa ruskiego i gdyby była to duchowieństwo, jak wymagała słuszość pod względem prawnym i materialnym postawiła na równi z duchowieństwem łacińskim byłaby ocaliła Unję i siebie; bo byłaby przez okazaną o kościół unicki dbałość wdzięczną Ruś szczerze do siebie przywiązała, od oglądania się na Rosję ją odzwyczaiła, ostatnich dysunitów ruskich do Unji przyciągała, Rosji z góry wszelki powód odcięła do swych wewnętrznych spraw krajowych“.

Ksiądz Stanisław Załęski, wybitny historyk, autor dziejów zakonu jezuickiego w Polsce z powodu tej opinii ks. Likowskiego napisał w swych uwagach do jego książki: „Nieuctwo świeckiego kleru ruskiego nie było winą polskiego rządu, który w ówczesnem pojęciu supremacji Kościoła nad Państwem nie mieszał się nigdy do edukacji kleru łacińskiego czy greckiego. Również nie można obarczać winą rządu, że nie urządził seminarjów ruskich, boć i nie we wszystkich djecezjach łacińskich takie seminarja istniały — albo, że nie przeprowadził redukcji parafji ruskich, w celu polepszenia bytu parafjalnego kleru ruskiego, albo, że patrzył obojętnie na ucisk ruskiego ludu w rzeczach religij na Ukrainie, boć ten lud konstytucją

sejmową w roku 1573 etiam in spiritualibus poddany był swemu panu“²¹⁾).

Ks. Załęski słusznie też podniósł, że trudno mówić w XVIII wieku, szczególnie w drugiej jego połowie o jakiegokolwiek odpowiedzialności rządu który de facto nie istniał.

Mniej stanowczo lecz w tym samym duchu co X Likowski pisze ks. Urban: „Nie rzucajmy gro-mów potępienia na twórców Unji Brzeskiej, na wielkie postacie Skargów, Pociejów, Zamoyskich, lecz raczej na tę połowiczność polityki Polskiej, która zbożne dzieło zatrzymała w pół drogi, upokarzając Unitów odmawianiem ich biskupom równych praw z episkopatem łacińskim, paktując dla chwilowych korzyści z Sahajdacznymi i Teofanessami, wydając Unitów na łup schizmatyckich wichrzeń i odmawiając im opieki i oparcia. Ten brak opieki ze strony Polski spowodował masową dezercję stanów wyższych do łacińskiego obrządku i tym sposobem osłabił Unję i ułatwił później rządowi rosyjskiemu zniszczenie najpiękniejszego dzieła naszej historii“²²⁾).

Najbardziej tendencyjne stanowisko zajmuje prof. rektor J. Pelesz ks. grecko-katolickiego obrządku w swej „Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom“, który wprost prze-

²¹⁾ Ks. St. Załęski: Kilka uwag do Hist. ks. Biskupa Likowskiego, str. 36.

²²⁾ Ks. J. Urban: Katolicyzm a prawosławie, str. 89.

milcza, ciemne strony wewnętrznego życia kościoła ruskiego.

Próbę idealizowania biskupów kościoła unickiego znajdujemy również w odczycie historycznym X Dr. K. Kułaka wygłoszonym na 1-szej konferencji kapłańskiej w sprawie unji kościelnej w Pińsku ²³⁾.

Taka ocena upadku Unji nie jest tylko poglądem historycznym, który może być przedmiotem kontrowersji wyłącznie uczonych — historyków, lecz posiada również znaczenie praktyczne dla polityki wyznaniowej Państwa Polskiego w dobie dzisiejszej. Teorja, że kościół unicki padł ofiarą wyłącznie niemal zewnętrznej przemocy, że zgubiły go ataki Kozaków, następnie Rosji, i błędna polityka polska jest niezmiernie dogodną dla zwolenników wskrzeszenia Unji w dzisiejszej Polsce. W logicznem toku myślenia prowadzić musi bowiem do wniosku, że, gdyby tych zewnętrznych przeciwnych kościołowi okoliczności nie było, to kościół ten utrzymałby się na powierzchni życia. A zatem sama myśl Unji była szczęśliwą, żywotną i rokującą wielkie nadzieje nawrócenia rosyjskiego Wschodu. Czyż wobec tego nie powinna zostać ponownie podjęta? W zmienionych przez dzieje warunkach, może dzisiaj rozkwitnąć i wydać stokrotne owoce, których za życia naszych przodków wydać nie mogła! Oto ostateczna konkluzja.

²³⁾ Podwójny kierunek ruchu unijnego na Rusi w w. XVI.

Zwolennicy takiej teorii po większej części dawniejsi lub dzisiejsi unjoniści, zwalczają natomiast pogląd, który bynajmniej nie zaprzecza ważnej roli w upadku kościoła ruskiego różnych czynników zewnętrznych, ale twierdzi, że kościół ten musiał upaść sam ze siebie, gdyż nie przedstawiał większej siły moralnej w społeczeństwie ruskim, będąc pozbawiony niemal zupełnie światłych i dobrych pasterzy, inteligencji czyli elity intelektualnej i materialnej koniecznej w każdej organizacji kościelnej, mając oparcie wyłącznie na szerokiej masie bardzo ciemnych i zabobonnych owieczek. Przy życiu utrzymywał się sztucznie dzięki pomocy polskiej organizacji państwowej. Ile razy ta pomoc słabła, tyle razy przyszłość Unji stawała się odrazu niepewną, a gdy w końcu jej zabrakło, zginęła również i Unja. Nawet nie przychylny Polsce ks. Pelesz przyznaje to pośrednio pisząc: „Wir müssen sagen, dass die Theilung Polens für unsere ruthenische katholische Kirchenprovinz das grösste Unglück war“.

Wielkie podobieństwo zaś form liturgicznych Unji z prawosławiem czyli zachowanie prawosławnego obrządku, jak się to później dobitnie w chwili upadku Unji okazało, w świadomości szerokich mas unickich i duchowieństwa parafjalnego a nawet wyższego,, stanowiło węzeł łączący kościół unicki z cerkwią prawosławną, który nigdy nie został definitywnie rozcięty. Tem tylko można wytłómaczyć brak odporności Unji wobec propagan-

dy prawosławnej. Szczególnie zaś moralne zachowanie się wyższego kleru, który od Katarzyny II przyjmuje pensje, albo, jak metropolita Lisowski wydaje listy do swych księży na rozkaz imperatrowej, aby nie przeszkadzali propagandzie prawosławnej i t. d. Siemaszko miał wielu antenatów w kościele unickim. Bez nich nie byłby do pomyślenia.

Ta teoria musi prowadzić do wręcz przeciwnych wniosków, niż teoria unjonistów. Próby nowej Unii w obrządku wschodnim która zawiodła już dwukrotnie raz w XV w. drugi raz w XVI w. budzić muszą wielkie wątpliwości i zastrzeżenia w Polsce. Usiłowania wskrzeszenia nowego kościoła unickiego, który okazał się w całej pełni niezdolnym do spełnienia misji dla której został powołany, wydać się muszą bezowocnymi, w świetle historycznych faktów. A zatem wniosek praktyczny — pocóż pojednanie z prawosławiem poszukiwać uporczywie na tych samych drogach które nigdy dotychczas nie doprowadziły do upragnionego celu?

Kościół Unicki a polityka Watykanu.

Kościół ruski otaczała atmosfera niechęci i lekceważenia wśród wyższych ruskich sfer katolickich i w społeczeństwie polskim.

Podobne nastroje opinii nie byłyby dla nas dziś dość zrozumiałe bez dostatecznego uświadomienia sobie stanu moralnego, cywilizacyjnego i organizacyjnego ówczesnego kościoła ruskiego. Paroch unicki był zawsze symbolem ciemnoty i ubóstwa. Obarczony rodziną miał większe materialne potrzeby, niż duchowieństwo łacińskie, mniejsze zaś dochody, gdyż na ogół rozporządzał gorszym beneficjum. Żył często jak chłop, i zdarzało się mu że dostawał od swego kolatora baty. Stan duchowieństwa był tak opłakany że metropolita Hrebnicki pisał: „że gdyby nie chodziło o to, aby ludzie bez chrztu i sakramentów nie umierali, nie święciłby nikogo“, a metropolita Smogorzewski nazywał swych księży „asini“. Mimo upadku duchowieństwa greckiego episkopat ruski chociaż napominany oraz wspomagany materialnie przez Rzym i królów polskich nie wiele poza nielicznymi wyjątkami o duchowieństwo niższe się, nie troszczył. Zakon

Bazyłjanów, chociaż sam po reformie metropolity Rutskiego rozwinął się pomyślnie, i tworzył kręgosłup kościoła unickiego, dla podniesienia z upadku duchowieństwa świeckiego, mimo danego mu przez synod Zamojski nakazu, nie tylko nie wiele uczynił, lecz jeszcze z duchowieństwem świeckiem pozostawał w stałych zatargach zyskując na miano „klasztoru prałatów“ zazdrośnie pilnującego władzy i majątku.

Niczyjej uwagi ujść też nie mógł kontrast między kościołem unickim a rzymskim, przez co niedostatki Unji jeszcze jaskrawiej rzucać musiały się w oczy.

„Kościół Rzymski miał pięciowiekową tradycję politycznej niezawisłości od państwa, miał światłych, niezawisłych od samowoli panującego biskupów, światłe, niezawisłe od widzi mi się szlachcica duchowieństwo parafjalne i liczne zakony, cnotą nauką i karnością potężne, dzierżył przez kilka wieków edukację i szkoły w swej dłoni“, — gdy przeciwnie kościołowi greckiemu brak było tych wszystkich walorów. „Aktami Unji Brzeskiej obydwie te obrządki w teorii zostały zrównane, ale w praktyce sam akt Unji, papieskie i królewskie przywileje, nie były w stanie zatrzeć kilkowiekowej nierówności“²⁴⁾.

W opinii społeczeństwa polskiego, nieprzychylne dla Unji nastroje spotęgować musiały się

²⁴⁾ Ks. Stanisław Załęski: Uwagi do Historji ks. Biskupa Likowskiego.

przez wielkie trudności polityczne kraju, których źródłem stała się Unja dla kraju.

Uczucia społeczeństwa musiały udzielać się duchowieństwu łacińskiemu. Rozumiemy w świetle powyższych uwag w jak bardzo delikatnej i trudnej sytuacji znalazło się ono wobec swych ruskich braci duchownych, najczęściej bardzo ciemnych, których obrządek nazywano „chłopskim i kozackim“.

Historycy Unji postawili duchowieństwu łacińskiemu zarzut wielkiej niechęci dla Kościoła Unickiego, lecz odwróćmy ten stosunek i zapytajmy czy Unja sprzyjała rzymskiemu wyznaniu i księdzu?

„Wszakże Unja już w swych prowodyrach uszczupla liczbę i siłę rzymskich katolików i siłą propagandy nowej czyniła większe szczyby w Kościele na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, gdzie parafje łacińskie były rzadkie, a napływ ludności wiejskiej wobec pustynności ziemi wielki, — aniżeli to dawniej dysunja czyniła. A gdybyż ta propaganda prowadziła do katolicyzmu, na który kler łaciński nie mógł być obojętny lecz lud nie wiedział właściwie w co wierzył. Poznawał Unję lub dysunję według tego kto był parochem w cerkwi, albowiem raz duchowni unici wypędzali z niej dysunitów, to znowu dysunici unitów. Dodajmy, że w czasie wojen kozackich i jedni i drudzy wyznawcy greckiej wiary wycinali lachów, księży, mieszczan, szlachtę i to aż po źródłowiska Sanu

i Wisłoka na całej wschodniej połaci Rzeczypospolitej, a będziemy mieli bardzo wymowną odpowiedź na ów zarzut obojętności czyniony łacińskiemu klerowi przez Unję. Unici zresztą sięgali w swych pretensjach do Rzymskiego Kościoła nawet po beneficja Kościoła Łacińskiego. żądali na przykład opactwa Ś-to Krzyskiego dla unity Wyhowskiego ²⁵⁾).

Niechć kleru rzymskiego szczególnie zaś episkopatu do Unji zwykli przypisywać niektórzy historycy wyłącznie motywom politycznej natury, zasiadając bowiem w Senacie biskupi brali tem samem bardzo aktywny udział w polityce państwowej. Niewątpliwie pobudki polityczne miały swe znaczenie. Dlaczego jednak nie umiano czy nie chciano w negatywnym stanowisku Episkopatu do Unji dopatrzyć się niezmiernie ważnych motywów nadprzyrodzonych?

Dwadzieścia kilka lat po Unji Brzeskiej w r. 1623 prymas Gembicki wraz z episkopatem łacińskim głosował w sejmie za zniesieniem Unji, przeprowadzeniem unitów na obrządek łaciński, względnie ułatwieniem im przechodzenia, uzasadniając to tem, że różność obrządków nie leży w interesie jedności kościelnej, iż daleko pewniejszym i trwalszym będzie zjednoczenie Rusinów z Kościołem, gdy

²⁵⁾ Dr. A. Prohaska: Charakterystyka Metropolity Winińskiego, Przegląd Powszechny, rocznik 1922.

przyjmą obrządek łaciński. W ten sposób utrudni się ludności ruskiej powrót do dysunji, gdyż z historii jest wiadomem, że unje kościołów wschodnich nie były trwałe. Do powyższych argumentów dodawali jeszcze biskupi później, że utrzymywanie zakazu przechodzenia z obrządku ruskiego na łaciński wychodzi na Podolu i na Ukrainie na niekorzyść Kościoła, gdyż polska ludność szybko się tam ruszczy i przechodzi do cerkwi, szlachta zaś nie dba o kościoły i opiekę duchowieństwa, że w obrządku ruskim wielki jest niedostatek pasterzy oświeconych, zdolnych ducha wiary i pobożności u świeckich rozbudzić i utrzymać. W końcu że stolica Apostolska więcej ufać może łacinnikom niż grekom.

Jakież stanowisko zajmuje Watykan wobec opinii polskiego episkopatu łacińskiego?

Początkowo Klemens XIII in bulla unionis (21 grudnia 1595) zapewnił biskupom ruskim, że nikt ich oraz Rusinów nie będzie zmuszał do przyjmowania innych obrządków, ale zakazu przechodzenia ani on ani żaden z następnych papieży nie wydał aż do r. 1624. Zostawione tedy było do woli Rusinom przechodzącym na wiarę katolicką pozostać w obrządku greckim lub też przyjąć obrządek rzymski. Jednak w roku 1624 czyli bezpośrednio po uchwale sejmowej popartej przez episkopat, papież Urban VIII wydał dekret „ażeby rusinom unitom, laikom czy duchownym, świeckim albo za-

konnym, zwłaszcza mnichom św. Bazylego, nie wolno było na obrządek łaciński z jakiegokolwiek, nawet najbardziej naglącej przyczyny bez szczególnego pozwolenia stolicy św. przechodzić“. Jednak Zygmunt III dekretu tego nie przyjął i ogłosić nie pozwolił, gdyż za kilkakrotną poradą jezuitów, chciał jego działanie ograniczyć tylko do osób duchownych, uważając, że świeckim nie można przeszkadzać, aby przechodzili ad ritum securiorem. Wówczas w tym samym roku Urban VIII wydał w lipcu drugi dekret w którym powtarza zakaz przechodzenia na obrządek łaciński klerykom duchownym i Bazyljanom. Król powyższy dekret przyjął ale ogłosić go nie pozwolił „Zmartwiony tem metropolita Rutski wyjednał w 1625 w propagandzie rzymskiej polecenie dla nuncjusza, aby upomniał spowiedników, zwłaszcza jezuitów, iżby Unitów za żaden sposób nie przyciągali, jenerałów zaś zakonnych w Rzymie zawezwała też Propaganda w 1628 r., ażeby zakonom swoim w Polsce i Litwie to samo surowo poleciła. Wskutek tego jenerał jezuitów Vitelleschi na dwa zawody rozkazał spowiednikom i profesorom Rusinów w Polsce, aby się powstrzymali od wszelkich zachęcań i namów do zmiany obrządków“. To samo polecił nuncjusz prowincjałom różnych zakonów zwłaszcza jezuitów w Polsce w 1631 r.“²⁶⁾).

²⁶⁾ Stanisław Załęski: *Historja Jezuitów w Polsce*, str. 51, 52.

W późniejszym okresie Stolica Apostolska stale oświadcza biskupom ruskim „iż na chwilę nie przestała być przeciwną dowolnej zmiany obrzędów i pragnie w całości zachować obrządek ruski, lecz zawsze napotykała na trudności ze strony królów Polskich, nie chcących nawet uznać dekretu Urbana VIII“²⁷⁾).

Wreszcie w r. 1755 papież Benedykt XIV wydał Encyklikę „allatae sunt“ zabraniającą zmiany obrządku. Nawet w stosunku do reform synodu zamoyskiego powziętych przez samych unitów a zmieniających nieco liturgję wschodnią Stolica Apostolska zajmuje początkowo negatywne stanowisko. Papież Inocenty XIII odmawia przez cztery lata zatwierdzenia tych reform które zatwierdza dopiero jego następca Benedykt XIII. Ciekawem jest jednak wyrażenie użyte przez Benedykta XIV w wyżej wymienionej Encyklice, gdy w § 16 pisze, że papież Benedykt XIII uważał się zmuszony poddać obsecundandum inisinationibus członków synodu zamoyskiego.

Widzimy zatem że polityka Watykanu w ciągu całego dwuwiekowego okresu istnienia Kościoła unickiego nie uległa zmianie, że reprezentowała wręcz przeciwny pogląd, niż biskupi polscy. Rozbieżność opinii utrzymała się mimo interwencji nuncjusza. Niestety nie mogło być inaczej.

²⁷⁾ Ks. E. Likowski: Historia Kościoła Unickiego, T. I, str. 79.

Dla Rzymu celem Unji brzeskiej było zawsze nawrócenie Moskwy. Już Possewino w listach do Grzegorza XIII wykazywał, że nawrócenie Rusinów znajdujących się pod panowaniem Polski jest niezbędnym etapem na drodze do pojednania z całym prawosławiem rosyjskiem.

Mając powyższy cel na oku Watykan uporczywie i konsekwentnie bronił hierarchicznej odrębności kościoła ruskiego i nietykalności obrządków ruskich. Chciał tem samem wykazać swój pełny szacunek i głębokie zrozumienie dla odrębności Kościoła wschodniego a zarazem wierność i lojalność wobec przyrzeczeń danych przez Klemensa VIII Pocijowi i Terleckiemu. Watykan sądził, że jest to polityka najbardziej właściwa do pozyskania zaufania Moskwy a następnie pojednania ze Wschodem. Patrzcie! — zdawali się mówić papież pod adresem Moskwy — tak jak potrafiliśmy uszanować ruski obrządek, ruskie zwyczaje, ruską odrębność kościelną, — tak samo okażemy się lojalnymi kontrahentami wobec Was. Chociaż mieliśmy przeciwko sobie wszystkich królów polskich i całe społeczeństwo polskie, to jednak zdołaliśmy obronić, tak drogie Waszym sercom i duszom ruskie odrębności kościelne.

Z powyższego stanowiska Watykanu wypływały jednak niezmiernie doniosłe konsekwencje dla życia kościoła ruskiego a tem samem i przyszłości katolicyzmu na Rusi.

Wszystko zdawało się wskazywać, że Kościół

Unicki nie będzie zdolny do utrwalenia ekspansji katolicyzmu na ziemiach litewsko-ruskich. O przyczynach tego mówiliśmy już kilkakrotnie. Episkopat polski patrząc z bliska i codziennie na rozkład i upadek Kościoła Unickiego, znając świetnie przez swój udział w senacie ogromne niebezpieczeństwa zagrażające Unji od strony politycznej, pragnął zabiegać o utrwalenie katolicyzmu na ziemiach wschodnich, na drodze przeprowadzenia unitów na obrządek łaciński względnie ułatwienia im przechodzenia. Istniały zaś ku temu ogromne możliwości.

Były to bowiem czasy w których zasadach „*cujus regio illius religio*“ znajdowała pełne zastosowania. Przykład magnatów i szlachty ruskiej a później mieszczan, warstw najbardziej wpływowych i dominujących, przechodzących samorzutnie na obrządek łaciński musiał by pociągnąć rzesze poddanych, gdyby nie trudności robione przez Rzym. Słusznie zauważył ks. Likowski, że żadnej wagi nie może mieć zdanie tak ciemnego duchowieństwa i ludu który o prawdach wiary nie miał żadnego pojęcia. Jest rzeczą znamienną że późniejszy metropolita Welamin Rutski, jako młody ksiądz nie chciał się zgodzić na przyjęcie wschodniego obrządku, „owszem miał wstręt do niego, poznawszy na Litwie wielki upadek w cerkwi ruskiej i rozprężenie między tamtejszem duchowieństwem. Dopiero pod wpływem Grzegorza XIII dał się nakłonić do jego przyjęcia. Fakt ten i inne po-

dobne świadczą o tem, że sam episkopat ruski, który w Rzymie stale o zakaz obrządków zabiegał, odczuwał jednak i rozumiał wyższość obrządku łacińskiego.

Nietylko szlachta lecz również i duchowieństwo, i to nawet duchowieństwo zakonne Bazyljanie z ogromną łatwością zmieniali obrządek. Gdy w roku 1623 „ówczesny biskup łaciński łucki oświadczył na synodzie djecezalnem gotowość przyjęcia wszystkich ruskich księży zakonnych i świeckich na obrządek łaciński i wyjednanie na to pozwolenia Stolicy Apostolskiej zaledwie stu Bazyljanów pozostało przy Unji, reszta zaś przeszła na obrządek łaciński do klasztorów franciszkańskich²⁸⁾.

Dla Kościoła Unickiego w warunkach jakich istniał naturalna droga rozwoju mogła być tylko jedna, zwrot ku łacinizmowi. Prąd w tym kierunku w łonie samego Kościoła ujawniał się bardzo silnie bez jakiegokolwiek ingerencji czynników zewnętrznych. Wspomieliliśmy już o tem, że klasy reprezentujące najwięcej moralnie i materialnie w Kościele Ruskim nietylko, że nieustannie przechodziły na obrządek łaciński, lecz i na rzecz Kościoła Łacińskiego czyniły szereg fundacji. Nawet synowie Ks. Ostrońskiego część swych obszernych włości rozdali między klasztory. Reformy synodu zamoyńskiego dla Kościoła Ruskiego bezprzecznie poży-

²⁸⁾ Ks. E. Likowski: Unja Brzeska, str. 264.

teczne były ze strony kościelnych sfer ruskich zupełnie samorzutną próbą zbliżenia się do obrządku łacińskiego. Sfery te widziały przemarsze wojsk Piotra Wielkiego przez Polskę i zachowanie się cara wobec unitów i dla tego nie miały żadnych złudzeń co je czekać może ze strony Moskwy.

Jakżesz mógł Kościół Ruski nie ulegać łacinizmowi? Wszak nie mógł sam jeden być instytucją, która, gdy wszystko na około w życiu ruskim coraz silniej zspalało się z Polską i zachodnią kulturą, sama jedna pozostawałaby tym procesom obcą.

Lecz tej naturalnej podyktowanej przez układ realnych warunków życia ewolucji niezmiernie stanowczo przeciwstawiał się Watykan. Zakaz zmiany obrządku ciągle przypominany w instrukcjach papieży do nuncjuszów, w listach do królów polskich i do dostojników duchownych łacińskich stwarzał tej tendencji „rzymskiej“ przez całe społeczeństwo polskie i polską politykę popieraną zaporę nie do przełamania. Między Kijowem a Warszawą Watykan wznosił sztuczny mur nie będąc sam w stanie równocześnie zapewnić po drugiej stronie dostatecznej opieki i pomocy. W konsekwencji „Kościół Unicki coraz to tracił na związku łączącym go z cywilizacją zachodnią, z oświeconemi warstwami szlachty polskiej i ruskiej oraz niechętnego Unji duchowieństwa łacińskiego, a stawał się podatny na wpływy wschodnie i tego wszystkiego co niosła ze sobą cerkiew grecko-

wschodnia, mająca z początkiem wieku XVIII stać się u nas najprzód bezwiedną, a potem wyraźną ambasadorką interesów rosyjskich w Polsce“²⁹⁾).

Ta ewolucja Kościoła Ruskiego dokonywująca się pośrednio pod wpływem polityki watykańskiej może jedynie wytłomaczyć późniejsze masowe apostazje kleru i ludu, a przedewszystkiem niegodne zachowanie najwyższych dostojników Kościoła Unickiego w chwili jego upadku.

A zatem przewidywania Episkopatu polskiego, wyrażone najdobitniej przez Prymasa Gembickiego miały niestety okazać słuszne. Kościół Ruski, jako strażnik katolicyzmu na Rusi zadania nie spełnił, gdyż przechodziło to jego siły. W prowincjach wschodnich Rzeczypospolitej silny bastjon katolicyzmu był w stanie wznieść tylko Kościół Rzymski, gdyż posiadał wielką i świetną organizację, ogromne zasoby siły moralnej i materjalnej i niezmiernie duży wpływ na politykę Państwa i na opinię całego społeczeństwa. Przeciwnie zaś Kościół Unicki nosił charakter jakby niedokształconego Kościoła, nietylko bowiem w jego podstawach, ale nawet u szczytów brak było głębszej wiary. Wschodni obrządek zaś zbliżał go więcej do Cerkwi niż do Kościoła Łacińskiego.

Polityka watykańska w stosunku do Kościoła Unickiego dała ujemne końcowe rezultaty, gdyż straciliśmy dla katolicyzmu odzyskaną przez wpły-

²⁹⁾ W. Piotrowicz: Unja czy demonstracja, str. 30.

wy polskie Ruś, a nie została pozyskana dla jedności z Rzymem Rosja. Zygmunt August dawał kardynałowi Hozjuszowi instrukcję dla Rzymu w formie bajki Ezopa o psie, który trzymając kawał mięsa w pysku nad wodą, upuścił go, aby chwycić ten którego odbicie widział w tafli wodnej. Kawałkiem mięsa rzeczywistym według oceny Zygmunta Augusta była dla Kościoła Ruś, urojonem — Rosja. Widocznie instrukcja mądrego Króla nie znalazła w Rzymie posłuchu.

Ruch neounijny w Polsce.

Przez pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości nie powstała żadna poważniejsza inicjatywa w kierunku wskrzeszenia Unji czy ze strony Kościoła, czy też ludności prawosławnej dawniej unickiej. „Sporadyczne próby podejmowane przez jednostki z pośród ruskiego kleru z byłej Galicji, by obudzić unickie sympatje i wspomnienia na Podlasiu i Wołyniu, kończyły się niepowodzeniem z różnych powodów, między którymi niepoślednie znaczenie miały trudności administracyjno - polityczne np. obawa wywołania na nowych terenach owych przykrych tarć między dwoma obrządkami katolickimi jakich widownią była Galicja. Desygnowany jeszcze na początku wojny światowej przez J. E. metropolitę Szeptyckiego na biskupstwo łuckie obrządku wschodniego ks. Biskup Bocian nie osiągnął nigdy tego stanowiska ³⁰⁾).

Ruch neounijny na ziemiach wschodnich rozpoczął się dopiero w roku 1924, najpierw w djecezji

³⁰⁾ Ks. J. Urban: Sprawy Kościoła. Przegląd Powszechny, rocznik 1928.

podlaskiej, znajdującej się pod rządami jednego z pierwszych i najgorliwszych propagatorów Unji w obrządku wschodnim ks. biskupa Przeździeckiego. Kilka grup ludności prawosławnej zgłosiło gotowość powrotu do Kościoła prosząc wszakże o pozostawienie obrządku „w którym chwalili Boga oni sami i ich dziadowie“. Fakt ten dla rozwoju ruchu neounijnego większego znaczenia posiadać oczywiście by nie mógł nawet gdyby był samorzutnym odruchem ludności, a nie wynikiem propagandy sztucznie wywołanym. Istotnie znaczenie posiadało natomiast udzielenie przez Watykan w końcu roku 1923 ks. biskupowi Przeździeckiemu na jego żądanie pełnomocnictwa i misji do zakładania pod jego jurysdykcją parafii wschodniego obrządku. Ten samem zapewnioną została podstawa prawno-kościelna propagandzie unickiej na ziemiach polskich.

W kwietniu roku 1925 za pośrednictwem Nuncjatury warszawskiej podobne upoważnienia, jak ks. biskup podlaski, otrzymali z Rzymu również i inni ks. biskupi djecezji kresowych i w ten sposób propaganda unijna wyszła poza obręb djecezji podlaskiej, obejmując również łucką, poleską i wileńską i tworząc w każdej z tych djecezji po kilka ośrodków unijnych. W tym samym czasie sprawy unijne na Kresach zostają oddane w Rzymie specjalnej komisji „Pro Russia“ wyodrębnionej motu proprio Ojca Świętego z Kongregacji dla Kościołów wschodnich i podlegającej bezpo-

średnio Papieżowi. Na prezesa tej komisji powołany został Mgr. Michał d'Herbigny, tytularny biskup Ilio, prezes Papieskiego Instytutu Wschodniego. Z kompetencji Komisji zostały jednak wyłączone unickie djecezje ruskie w Małopolsce Wschodniej.

W roku 1926 odbyła się w Wilnie pod przewodnictwem ks. metropolity arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego pierwsza wspólna konferencja ks. ks. biskupów djecezji kresowych dla omówienia spraw związanych z rozpoczętą akcją wśród prawosławia. Po konferencji tej został wydany dla publicznej wiadomości komunikat, który przytaczamy poniżej: „Ponieważ Kościół Katolicki nie tylko z radością wita powracających na Jego łono zbłąkanych braci, ale ma także obowiązek ułatwienia im połączenia się z Kościołem Chrystusowym należy uczynić wszystko co by to zbliżenie innowierców do Kościoła ułatwić mogło, nie odbierając im równocześnie zwyczajów, do których się przywiązali, a które są zgodne z Wiarą Katolicką. W tym celu, propagując zasady wiary pomiędzy innowiercami, należy pozostawić im obrządek, który wchodzi w ramy wszystkich obrządków Kościoła Katolickiego. Akcję w tym kierunku należy spotęgować, pozostawiając atoli na uboczu wszelkie względy, nie mające bezpośredniej styczności z wiarą, a mogące ludność, wśród której praca ta się rozwija, w jakikolwiek sposób urazić. Parafje, tworzące się z owych wyznawców Kościoła Kato-

lickiego, którzy swój dawny obrządek zechcą zachować, nosić będą nazwę „parafji Kościoła Katolickiego Wschodnio-Słowiańskiego Obrządku“.

Nowo utworzone parafje wschodnie zostały przeważnie obsadzone przez duchowieństwo świeżo nawrócone z prawosławia. Równocześnie zaś obok duchowieństwa świeckiego zaczęło działać i duchowieństwo zakonne: Jezuici, Redemptoryści, Marjanie, kilku Bazyłjanów a także ostatnio i Ojcowie Studyci. Dla podjęcia się tej pracy jezuici utworzyli już w roku 1923 osobną gałąź swego klasztoru we wschodnim obrządku. Ta nowa ich formacja misyjna ze sławnym Ks. Bourgeon (Francuzem) na czele rozpoczęła propagandę unijną w djecezji wileńskiej, otwierając tam pierwszą parafję wschodnią w Albertynie pod Słonimem, a w krótkce potem drugą w Synkowiczach.

W połowie roku 1927 akcja unijna przedstawiała się liczbowo według referatu ks. biskupa Przezdzieckiego na zjeździe Welehradzkim następująco: 14 parafji urządzonych, 7 w stadium przygotowania, wiernych w nich około 20 tysięcy, kapłanów pracujących 25, w tem 16 nawróconych z prawosławia, 3 jezuitów, 3 redemptorzystów, 2 nowo wyświęconych.

W okresie dwóch następnych lat 1928/29 w wyniku dalszej propagandy powstają nowe parafje wschodnie. W tym okresie jezuici zakładają w Wilnie Pierwsze żeńskie Zgromadzenie Wschodnie pod nazwą „SS. Misjonarek Najświętszego Serca

Jezusowego“. W Dubnie zaś powstaje osobne seminarjum dla wychowania i wykształcenia kapłanów w obrządku wschodnim.

W roku 1929 stan akcji według obliczeń podanych przez Katolicką Agencję Prasową przedstawiał się następująco (cyfry w nawiasie podane w roku 1927 przez ks. bisk. Przeździeckiego): parafji 26 (14), dwie filje, 22 kościoły, księży świeckich 25 (18), zakonników kapłanów 7 (6). Ogólna liczba wiernych 16.504 (20.000) czyli że liczba wiernych nie tylko nie podniosła się lecz nawet spadła. Natomiast ks. J. Urban podaje w *Przeglądzie Powszechnym* dla tego samego roku ogólną liczbę parafji na 30, dodając, że są one mniej lub więcej zorganizowane, przeważnie nieliczne. Gdybyśmy zatem uznali statystykę KAP za nieścisłą i doliczyli kilka lub nawet kilkanaście tysięcy wiernych, musielibyśmy skonstatować nieznaczne postępy w ruchu unijnym mimo wzmocnienia aparatu propagandowego i ulepszenia organizacji misyjnej. Wyjaśniając niepowodzenia propagandy unijnej ks. Urban pisze: „Dwa przedewszystkiem smutne objawy zaciemniły czystość obrazu. Pierwszym z nich były dezercje księży nawróconych z prawosławia. Niektórzy z nich, czy to zawiedzeni w swoich rachubach na awans, lub korzyści materialne, czy z innych powodów — niech Bóg ich sędzi — zdradzili pokładane w nich zaufanie Kościoła i powrócili do Cerkwi Prawosławnej. Ich ucieczka z Unji, którą tylko co zachwalali wpro-

wadziła dezorientację wśród wiernych, których część także odpadła od jedności kościelnej“. Szczególnie ujemne wrażenie zrobił powrót do prawosławia archimandryty Filipa Morozowa, którego przystąpienie do Unji odbiło się głośnym echem w całym świecie katolickim. Archimandryta Morozow został nawet przyjęty przez Ojca Świętego. Jego nawrócenie było uważane przez propagatorów Unji za wielki krok naprzód w realizacji Unji. Tymczasem nie upłynęło półtora roku, a archimandryta Morozow powrócił do prawosławia pisząc w liście pożegnalnym do katolików, iż „nigdy nie wyrzekał się prawosławia a uznawał tylko za Głowę Kościoła Powszechnego biskupa rzymskiego“.

„Podobnie przykrem zjawiskiem jest niestałość w wierze niektórych przyłączonych do Unji grup ludności. W rzeczywistości niektóre z nich przyjęły Unję bez rozważenia doniosłości swego kroku. Odnosi się do tych parafji, które zwróciły się do Konsystorza Katolickiego o unickiego księdza z powodu chwilowych zatargów z władzą duchowną prawosławną, lub chwilowego nieobsadzenia przez nią jakiejś cerkwi. Traktowały ten swój krok jakby przejście z pod jednej władzy pod drugą w obrębie tegoż Kościoła, kiedy zaś ze strony prawosławnej ustąpiono ich żądaniom, lub w inny sposób zaagitowano cofały niedawne swe oświadczenia za księdzem unickim. Tu i ówdzie, gdzie także cerkiew przeszła we władanie unitów, jak w Dohudowie na Podlasiu, lub w Żabczu na Wo-

łyńiu powstawały walki o posiadanie świątyni między temi, co Unji pozostali wierni, a temi co ją znowu opuścili. Takie zajścia rzecz oczywista, dyskredytowały całą akcję“. Liczne apostazje księży obrządku wschodniego spowodowały instrukcje rzymskiej komisji „Pro Russia“, zastrzegającą decyzję co do przejmowania duchownych prawosławnych Stolicy Apostolskiej względnie jej delegatom.

W latach 1930/31 następuje tak ze strony Watykanu jak i zainteresowanych kół kościelnych polskich cały szereg posunięć, których zadaniem jest usprawnienie organizacji misyjnej utrwalenie uformowanych pierwszych środków unijnych, o egzystencji jeszcze ciągle chwiejnej. Do tych posunięć należy nominacja w roku 1930 biskupem obrządku bizantyjsko-słowiańskiego generała Oj. Oj. Marjanów Ojca Piotra Buczysa z rezydencją w Rzymie, z pozostawieniem mu nadal kierownictwa zgromadzeniem. Zadaniem ks. biskupa Buczysa jest duchowna piecza nad Rosjanami rozproszonymi po emigracji, którzy przyjęli katolicyzm z zachowaniem jednak obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, a zatem i nad „Rosjanami“ katolikami tegoż obrządku w Polsce. W roku 1931 w styczniu zostaje biskupem obrządku wschodnio-słowiańskiego i wizytatorem apostolskim dla parafji tegoż obrządku w Polsce ojciec Mikołaj Czarnecki, narodowości ukraińskiej, zakonu Redemptorystów gałęzi wschodniej, założonego na Wołyniu

przez X Metropolitę Szeptyckiego. Wyznawcy obrządku wschodniego pozostali zatem w dalszym ciągu pod jurysdykcją biskupów obrządku łacińskiego, niewątpliwie jednak stosunek ich do biskupów łacińskich w praktyce ulegnie rozluźnieniu, gdyż za bliższego sobie uważać będą biskupa w ich własnym obrządku. W skutek nominacji ojca Czarneckiego propagandzie unijnej w różnych djecezjach zostało zapewnione jednolite kierownictwo. Z okazji tej nominacji podniesiony został przez sfery unijne postulat utworzenia odrębnej djecezji obrządku wschodniego, a nawet kilku djecezji, to znaczy tylu ile jest na Kresach djecezji łacińskich. Nie poruszając prawnej strony tego zagadnienia, o czem później, tu pragnę jedynie wskazać na to, że przy tak skromnej liczbie parafji i wiernych obrządku wschodniego, jak w obecnej chwili, żądanie takie jest conajmniej dużą przesadą i byłoby niezwykle uprzywilejowaniem obrządku wschodniego w stosunku do łacińskiego i to w chwili, gdy cała akcja wschodnia nie wyszła jeszcze ze sfery prób i eksperymentów. Biskupi wschodniego obrządku byłiby trochę biskupami in partibus infidelium.

Duże znaczenie dla ruchu unijnego miały odbyte w latach 1930/31 konferencje kapłanów poświęcone zagadnieniu Unji. Obydwie zajęły się teoretyczną i praktyczną stroną pracy misyjnej.

Według cyfr podanych przez ks. J. Urbana w odczycie krakowskim w styczniu 1932 ruch unij-

ny przedstawia się w obecnej chwili następująco: w archidecezji wileńskiej 7 parafji, w djecezji pińskiej 9, w djecezji podlaskiej 9, w djecezji łuckiej 8, w djecezji lubelskiej 3, co razem stanowi 36 parafji, z liczbą wiernych około 20 tysięcy (w roku 1929 26 parafji i 2 filje z liczbą wiernych 20 tysięcy). Z powyższego widzimy, iż liczba wiernych waha się ciągle w tych samych granicach. Przyszli księża unicy są obecnie wychowywani w następujących zakładach: w Dubnie w seminarjum wschodniem, które w roku ubiegłym podniesione zostało do godności Kolegjum Papieskiego i szczerze poparte przez Ojca Św., w Albertynie pod Słonimem w nowicjacie jezuickim również wyposażonem przez Watykan, w Instytucie Misyjnym w Lublinie, a pozatem w każdym seminarjum kresowych djecezji ci z kleryków, którzy zgłosili gotowość pracy w obrządku wschodnim otrzymują dodatkowe nauki liturgji w obrządku wschodnim i t. d.

Przedstawiliśmy chronologiczny i cyfrowy rozwój ruchu neounijnego w obrządku wschodnim na ziemiach polskich, opierając się wyłącznie na źródłach unijnych, a zatem godząc się na cyfry niewątpliwie o charakterze propagandowym. Czyż w tym obrazie nie musi uderzyć każdego wielki nakład pracy i środków w stosunku do bardzo skromnych wyników, nieproporcjonalna rozbudowa ruchu ku górze w stosunku do rozbudowy dołu. Nie zaprzeczają temu nawet gorliwi zwolennicy

Unji. Tak np. pisze ks. dr. Kazimierowicz ze Stolina: „że rezultaty są nikłe nie przeczymy. Djecezje wschodniej Polski mogą się wykazać niewielką ilością parafji unickich zaledwie po kilka każda“³¹⁾. To samo potwierdza poniekąd ks. kanonik Lubianiec znawca kresowych stosunków wyznaniowych pisząc: „Niemał dziesięć lat zabiegów na rzecz rozwoju akcji wschodniej upłynęło. I jaki z tego wszystkiego rezultat? Stosunkowo bardzo niewielki. W niektórych miejscowościach to prawda, coś nie coś się zrobiło ale w wielu innych miejscowościach zapoczątkowaną akcję pozyskiwania prawosławnych na obrządek wschodni nawet trzeba było zwinąć“³²⁾.

W zestawieniu z temi poglądami w pewnej sprzeczności pozostaje opinia J. E. X biskupa Przeździeckiego który pisze: „Jedne nawet djecezje tego obrządku są potrzebne. Znaczna bowiem część naszego kraju jest bez normalnej hierarchji kościelnej ob w.“³³⁾, jak i pogląd ks. Urbana, który w *Przeglądzie Powszechnym* twierdził: „Właściwie stan rozwoju pracy unijnej na Kresach domagałby się już utworzenia odrębnych biskupstw tego obrządku“.

Nie będąc kompetentnym dla ustalenia przyczyn skromnych wyników ruchu neo-unijnego nie

³¹⁾ Przegląd Katolicki, Nr. 15, rok 1932.

³²⁾ Pamiętnik kursu duszpasterskiego, rok 1931, Poznań.

³³⁾ „O pracy unijnej w Polsce”. List pasterski X Biskupa H. Przeździeckiego.

naszym zadaniem jest osądzić czy przyczyną tego jest niedostateczne ustalenie metod pracy i jej kierunku, czy brak duchownych, czy brak fundusów mimo znacznej pomocy materialnej Watykanu i ze strony kresowych biskupów łacińskich, „którzy potrzebom swojego kościoła odmawiali, a potrzeby rozwoju akcji wschodniej fundusze djeceżjalne poświęćali“, czy trudności płynące „ze strony technicznej zagadnienia“, czy przywiązanie do wiary prawosławnej, czy inne względy. Dosyć, że wyniki te są słabe co wśród prawosławnych wywołuje zrozumiałą radość, a wśród katolików propagujących Unję uczucia niepewności i zakłopotania.

Wyniki te ulegną jeszcze większej redukcji jeżeli dodamy, że w roku 1927 i w latach następnych około 30 tysięcy unitów rusinów w Małopolsce Wschodniej odpadło do prawosławia czyli, że propaganda prawosławna wśród unitów osiągnęła te same, a nawet bodaj większe wyniki co unicka wśród prawosławnych, tak, że w sumie postępy katolicyzmu na Kresach, mimo wszystkich wysiłków akcji wschodniej są albo zupełnie fikcyjne albo w najlepszym razie bardzo nikłe.

* * *

Problem obrządku wschodniego zjednoczył w sposób dotychczas nieznaną różnolite pod względem wyznaniowym i narodowościowym społeczeństwo ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Gdyby zarządzono na Kresach plebiscyt w tej kwestji, to

pomijając oczywiście prawosławnych, z natury rzeczy przeciwników, jakżesz nikłą liczbę głosów pozyskaliby zwolennicy obrządku wschodniego wśród katolików. Wydaje mi się, że wynik byłby kompromitującym dla unjonistów, okazałoby się bowiem, że nie miejscowa ludność, lecz tylko zewnętrzny często nawet zagraniczny czynnik lub też z urzędu do tej pracy powołany pragnie dalszego rozwijania akcji wschodniej. Taka zaś sytuacja musiałaby wydać się w pełni nienaturalną i opartą na sztucznych podstawach.

Setki artykułów krytycznych poświęciły wszystkie pisma kresowe sprawie obrządku wschodniego. Ukazały się już i obszerniejsze wydawnictwa, dające bardzo ujemną ocenę tego zagadnienia z różnych punktów widzenia. Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami złożyło na ręce Episkopatu Rzymsko-Katolickiego memoriał protestujący przeciwko akcji obrządku wschodniego i jako program najbliższych prac uznało „za konieczne zorganizowanie akcji, paraliżującej russyfikatorską działalność zakonów obrządku wschodniego“. Przeciwno propagandzie tego obrządku szczególnie prowadzonej przez Jezuitów z Albertyna, wypowiedzieli się w publicznym memoriale przedstawiciele klasy ziemiańskiej, wśród których znajdujemy wybitnych reprezentantów katolicyzmu na Kresach. Zanotować również możemy głosy szeregu dobrych Polaków i gorliwych katolików niejednokrotnie osób zaszczytnie znanych w całej

Polsce z działalności i zasług, które wypowiedziały się publicznie przeciwko akcji wschodniej. Stanowisko społeczeństwa kresowego znalazło całkowite poparcie i uznanie przedstawicieli stronnictw katolickich w ciałach ustawodawczych.

Czyż tak głęboko i szeroko sięgające poruszenie opinii publicznej byłoby do pomyślenia bez nader ważnych motywów? Czyż świadomi wagi każdego słowa najpoważniejsi reprezentanci opinii kresowej zabieraliby głos w sprawie obrządku wschodniego, gdyby nie widzieli w tej akcji niebezpieczeństw natury religijnej i narodowej? Czyż przedstawiciele ugrupowań politycznych wzajemnie się zwalczających przemawialiby tak zgodnym językiem, gdyby akcja obrządku wschodniego nie dawała im materiału do nader krytycznych uwag? Czyż wreszcie w polskim świecie katolickim mogłaby zarysować się nadwyraz przykra i rażąca sprzeczność poglądów w sprawie obrządku wschodniego, gdyby jego przeciwnicy — nie mieli daleko idących i uzasadnionych zastrzeżeń, dyktujących im negatywne ustosunkowanie się do tej pracy misyjnej? Ponieważ zaś postępy akcji wschodniej są dotychczas nader skromne, jak to wykazaliśmy uprzednio przeto nie dotychczasowy jej rozwój budzi to ogólne zaniepokojenie, tych kilkanaście najczęściej źle zorganizowanych jeszcze parafji wschodnich, lecz założenia i zasady na jakich się akcja opiera.

Obrządek wschodni, zwany również bizantyj-

skim, jest jak już to mówiliśmy, powyżej najczystszy obrządkiem rosyjskim, tak zwanym synodalnym. Naśladuje jaknajdokładniej wygląd duchowieństwa prawosławnego i jego ubiory w życiu prywatnym i w cerkwi. Księża katolicy tego obrządku noszą brody, (riasy, sutanny prawosławne) z szerokimi rękawami i krzyż na piersiach. Wygląd cerkwi i sprzętów cerkiewnych odpowiada zupełnie prawosławnym. W liturgji tegoż obrządku niema żadnych zewnętrznych różnic z liturgją prawosławnego nabożeństwa. Z tych względów misjonarze wschodni słusznie protestują, gdy prawosławni określają ich działalność jako nawracanie na „jakiś nowy wschodni obrządek“. Istotnie bowiem nikt nie dba więcej od nich o zachowanie w całej czystości obrządku rosyjsko-synodalnego przez konwertytów. Są to prawdziwi purytanie liturgiczni. To też słusznie ks. biskup Chomyszyn nazwał obrządek wschodni „przechrzczonym“ obrządkiem synodalno-rosyjskim. „Obrządek wschodni, — czytamy w memorjale Towarzystwa Opieki nad Kresami, — aczkolwiek katolicki, gdyż uznający Papieża za najwyższą Głowę Kościoła, pod wszelkimi innemi jednak względami nie różni się w niczem od rosyjskiego prawosławia. Obrządek ten naśladuje nader starannie nietylko zewnętrzne cechy cerkwi prawosławnej ale co ważniejsze, posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim zarówno w kościele, jak też codziennem obcowaniu z ludnością zresztą nie rosyjską, gdyż jak

wiadomo, właściwych Rosjan w naszych województwach wschodnich prawie wcale niema. Msza św., kazania, śpiewy religijne, odbywają się w języku rosyjskim, względnie cerkiewno-słowiańskim, takim jakiego w nabożeństwach używa rosyjska cerkiew prawosławna, księża zaś, pomimo, że przeważnie są Polakami z pochodzenia, używają jedynie i wyłącznie współczesnego języka rosyjskiego“. Powstaje cała literatura propagandowa unijna w języku rosyjskim drukowana grażdanką, w której prym dźwierży „Albertyńskoja Obitel Otcow Jezuitow greko-słowiańskowo obriada“, do takich publikacji rosyjskich Jezuitów należy na przykład „Modlitosłow dla chrystjan greko-słowiańskowo obriada“.

Rosyjskość akcji obrządku wschodniego jest tak jaskrawo rażąca, że „Błagowiest“ (religijne czasopismo rosyjskie katolickie wychodzące w Paryżu) zamieszczając obszerne sprawozdanie o tym ruchu nazwało go „rosyjsko-katolickim“. W sprawozdaniu tem czytamy ciągle o życiu „rosyjskich katolików“, o „rosyjsko-katolickich“ duchownych wschodniego (grecko-rosyjskiego) obrządku, i o „rosyjsko - katolickich“ parafjach ³⁴⁾.

Propagatorzy obrządku wschodniego zajmują dwojakie stanowisko wobec zarzutu rusyfikacji. Albo starają się kategorycznie zaprzeczać uprzywilejowaniu języka rosyjskiego zasłaniając się tem,

³⁴⁾ Błagowiest, styczeń 1930.

że używają również języka ukraińskiego i białoruskiego, albo też przyznają, że używają przede wszystkim języka rosyjskiego, gdyż muszą czynić to z konieczności. Inaczej bowiem na „zruszczonych Kresach“ misja ich nie mogłaby się rozwijać. Pomijając to, że nie chodzi tu tylko o język rosyjski, lecz wogóle o całą formę rosyjską propagandy katolicyzmu, o czym zapomniał zupełnie w swej polemicznej broszurze Ojciec Piątkiewicz, — należy podnieść, że sami misjonarze wschodni potwierdzają uprzywilejowanie języka rosyjskiego. Czytamy bowiem w czasopiśmie „Analecta Ordinis S. Basilii Magni“ wydawanem przez Bazyłjanów biorących również udział w akcji obrządku wschodniego następujące uwagi pod adresem ks. ks. Jezuitów wschodnich z powodu upodabniania form obrządku wschodniego do synodalno-rosyjskich. „Robią to ludzie, którym, podobno nie można narzucać złej woli, ale czemuż ich robota ma w sobie cechy wyraźnej akcji rosyjskiej, albo ściślej carsko-rosyjskiej, — która chce z prawosławnych Ukraińców i Białorusinów zrobić Rosjan - Katolików wschodniego obrządku“³⁵⁾.

Unicy księży ruscy z Małopolski w swym organie „Nywa“ dając szczegółowy obraz prac jezuitckiego Albertyne podkreślają, iż „rosyjska mowa aż nadto jest w nim uprzywilejowana“. Nie-

³⁵⁾ Nowe formy Unji Kościelnej. Słonim 1932, nakładem grupy ziemian.

dawny zaś konwertyta prawosławny ks. Piotr Tabiński pisze: „ostrzeżenie akcji unijnej, by nie stosowała rosyjskich form życia prawosławnego kościelnego w pracy nad ludnością ukraińską i białoruską, to najważniejsza oraz najcenniejsza zasługa krytyków polskich“³⁶).

Propagatorzy obrządku wschodniego podnoszą dla swej obrony że jeżeli Rzeczpospolita w liberalny sposób traktuje używanie języka rosyjskiego w Cerkwi Prawosławnej to ten sam liberalizm winien być stosowany i odnośnie do obrządku wschodniego. Odpowiedź jest łatwa. Język rosyjski w Cerkwi Prawosławnej i duchownych prawosławnych rodowitych Rosjan władających często wyłącznie tym językiem zastaliśmy w chwili odrodzenia Państwa Polskiego, jako pozostałość przeszłości historycznej. Z tym faktycznym stanem rzeczy polityka polska musi się oczywiście liczyć, dążąc równocześnie do przywrócenia prawosławiu dawnych liturgicznych i obyczajowych osobliwości. Czy wynika stąd, że równie liberalnie ustosunkowywać się winniśmy do tworzenia przez akcję wschodnią nowych ognisk dla pielęgnaacji i rozpowszechniania rusefikacji? Czy słabnący na znaczeniu czynnik rosyjski w Cerkwi Prawosławnej ma wzmacniać się przez Cerkiew Unicką? „Czy cerkwiom rosyjskim, pyta słusznie poseł Mackiewicz, przeciwstawimy rosyjskie kościoły?“.

³⁶) Ks. Piotr Tabiński: Akcja Unijna a krytyka polska. Warszawa.

Ojciec Piątkiewicz „protoigumen“ wschodniej misji w Albertynie, w polemice publicznej z przeciwnikami obrządku wschodniego podnosi, iż w innych krajach jak np. we Francji, w Belgji, w Czechosłowacji praca unijna prowadzona w języku rosyjskim wśród emigrantów rosyjskich nie wywołuje żadnych pretensji do prowadzenia jej w języku francuskim, belgijskim czy czeskim. Zapewne, lecz nie dodaje, że żadne z tych państw nie posiada tysiąc kilometrów granicy z Rosją, ani że ziemie na których rozwijaną jest akcja u nas wśród prawosławnych są terenem wiekowych konfliktów dwóch różnych kultur i dwóch odmiennych światów. Wreszcie zapomina dodać i to, że praca misyjna na Kresach nie odbywa się wśród Rosjan, lecz wśród Białorusinów i Ukraińców. Natomiast możemy przypuszczać, że wprowadzenie niemieckich nabożeństw w Alzacji dla pozyskania Niemców protestantów opinia francuska przyjęłaby mniej spokojnie, niż pracę misyjną wśród emigrantów rosyjskich w Paryżu. Polemizując z przeciwnikami obrządku wschodniego J. E. ks. biskup Przeździecki pisze: „Prawo państwowe pozwala na naukę w szkole języka macierzystego, a od Kościoła zrodzonego na Krzyżu z miłości ku Ludziom do Oblubienicy Chrystusa, zdają się wymagać niektórzy, aby był katem języka macierzystego swych wyznawców“³⁷⁾. Nie wiem kogo miał na myśli pi-

³⁷⁾ O pracy unijnej w Polsce. List pasterski, str. 20.

sząc te słowa J. E. ks. biskup Przeździecki, ani kto z przeciwników obrządku wschodniego pragnąłby widzieć Kościół Katolicki w roli jaką odgrywała u nas kiedyś cerkiew prawosławna. W dyskusji nad Unją nie spotkałem się nigdy i nigdzie z tego rodzaju opinią. Nie jesteśmy przeciwnikami używania języka białoruskiego czy ukraińskiego, lecz wszyscy bez względu na narodowość protestujemy przeciwko językowi rosyjskiemu w myśl zasad ks. biskupa, który broniąc polskich emigrantów przed wynarodowieniem przez zagraniczne czynniki, zapytany, aby wskazał jakie to prawo Boże zabrania narzucać wiernym język niemacie-rzysty, — dał krótką ale dosadną odpowiedź: „Nie kradnij“. Tą samą zasadę chcemy stosować i na Kresach.

Akcję obrządku wschodniego oceniać zatem musimy za prowadzącą do ruszczenia ziem wschodnich i do konserwowania rosyjskiej kultury na wschodnich terenach.

Misjonarze wschodni wypowiadają niejednokrotnie publicznie słowa oburzenia z powodu ostrej reakcji w słowie i piśmie ludności kresowej przeciwko akcji wschodniej. Trzeba jednak zrozumieć emocjonalny stosunek tej ludności do wschodnich form obrządkowych, które były przez tyle lat synonimem Cerkwi Prawosławnej, będącej instrumentem rusyfikacji i, symbolicznym wyrazem ducha wschodu i bizantynizmu. Przed kilkudziesięciu za-ledwie laty rząd rosyjski za pośrednictwem swych

wileńskich gubernatorów Murawjewa i von Kaufmana i następców czynił wszystko, ażeby Kościół Łaciński uczynić narzędziem rusyfikacyjnej polityki. W tym to okresie poczęły ukazywać się różne książki do nabożeństwa po rosyjsku jak „Rimskokatoliczeskij Ołtarik“ lub „Dla rymskich katolików woskresennoje i prasdniczeskoje czeńje Jewangelistów, „Narodnyja duchownyja piesni“ i inne Trebniki, które wpychano pod przymusem do ręki. Zmuszano wówczas ludność do śpiewów i modlitwy w języku rosyjskim. Setki księży i wiernych wędrowało na Sybir i świst nahajki rozlegał się w kościołach kresowych. Ludność broniła się jednak bohatercko i przetrwała, a próby zruszczenia Kościoła Łacińskiego zawiodły. Nie można się przeto dziwić, że ta sama ludność ze zdziwieniem a nawet zgorszeniem słyszy pieśni rosyjskie i rosyjską modlitwę w Kościołach Katolickich wschodniego obrządku, a że do jego misjonarzy o długich włosach i brodach odnosi się z wielką nieufnością i podejrzliwością.

Gdyby w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku poczęto wprowadzać dodatkowe nabożeństwa w języku niemieckim w kościołach polskich dla Niemców ewangelików, jakaż powstałaby wrzawa? Czyż nie skwalifikowanoby takich poczynąń jako akcji germanizacyjnej wymierzonej przeciwko Państwu, jako zdrady stanu? Nie można się przeto dziwić demonstracyjnemu stanowisku spo-

łeczeństwa kresowego przeciw akcji wschodniej we wszystkich jego odłamach narodowościowych.

W imieniu duchowieństwa obrządku wschodniego ojciec Piątkiewicz starał się rosyjskość akcji wschodniej usprawiedliwić wysokim stopniem „zruszczenia“ ziem polskich. Nam wydaje się, że tak staranne przestrzeganie czystości rosyjsko-synodalnego obrządku przez misjonarzy jest uzasadnione i innemi względami, a mianowicie widokiem na Rosję. „Czy dla Polski nie będzie wielka korzyść z tego, gdy Rosja będzie widziała, że obrządek wschodni na terenach Polski jest szanowany...? — pisze J. E. ks. biskup Przeździecki“³⁸⁾. Propagatorzy obrządku wschodniego chcą zawsze pozostawić sobie otwartą drogę do Moskwy. Warunkiem zaś, że tak powiem wypadu w tym kierunku jest zachowanie przez akcję unijną w całej pełni i czystości rosyjskiej obrzędowości i rosyjskiego języka. Z tych względów ciekawą jest instrukcja Kongregacji dla Kościołów Wschodnich z roku 1923 w sprawie przestrzegania czystości obrządku wschodniego, w której czytamy m. in. „by wszystkie obrzędy Kościoła Greckiego, wszystkie jego zwyczaje tradycją przekazane, były najsumienniejsz zachowane. Wszelka bowiem zmiana (novitas) obrządku wywołuje tylko zamieszanie i zgorszenie wśród dysydentów“³⁹⁾.

³⁸⁾ O pracy unijnej w Polsce. List pasterski. Warszawa 1932, str. 16.

³⁹⁾ Pamiętnik I-szej Konferencji Kapłańskiej w Pińsku.

Znaczy to, że gdyby nawet z biegiem czasu obrządek wschodni pod wpływem sąsiedztwa z Kościołem Rzymskim, lokalnych zwyczajów, praw i tradycji począł zbliżać do obrządku łacińskiego to znajdzie zawsze obrońcę w najwyższym autorytecie kościelnym. Wiemy zaś już jak konsekwentnie i stanowczo Watykan potrafi bronić nietykalności obrzędowości wschodniej. Oddanie komisji „Pro Russia“ do której kompetencji według zarządzenia papieskiego należeć mają sprawy Rosjan, znajdujących się w Rosji, jak i na emigracji, również i wszystkich spraw związanych z akcją unijną w Polsce, „choć się odbywa ona na terenie państwa polskiego i dotyczy nie Rosjan, lecz obywateli państwa polskiego narodowości litewskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i wreszcie polskiej—świadczy pośrednio też, iż akcja ta w Polsce, ma swój właściwy cel w Rosji. Z celów akcji wschodniej wynika tem samem, że i przy rozbudowie sieci swych wschodnich placówek szczególną uwagę zwróci ona na rozstawienie ich jaknajgęściej na granicy Rosji, dla ułatwienia sobie w odpowiednim momencie penetracji na powyższe tereny.

Możemy więc być pewni, że obrządek wschodni bronić się będzie przeciwko jakimkolwiek „naleciałościom łacińskim“ nie mówiąc oczywiście o polskich. Utwierdza nas w tem przekonaniu i to, że motorem całej akcji wschodniej jest Zakon Jezuitów. Koncepcja zaś unijna Jezuitów zawsze była, od czasów Possevina rosyjska. Podstawą jej jest

teza o kulturalno-politycznej jednolitości Białorusinów i Ukraińców z Rosją, celem zaś pozyskanie dla Unji w pierwszym rządzie Moskwy; Kijowa zaś i Mińska za jej pośrednictwem. Koncepcja rosyjska ma oczywiście gorące poparcie członków Komisji „Pro Russia“ narodowości rosyjskiej, jak ks. Wołkońskiego i innych, a także ks. biskupa d'Herbigny i Francuzów. Francusko-rosyjskiej koncepcji przeciwstawia się, lecz bezkutecznie niemiecka, popierana przez Holendrów. Ta ostatnia liczy się z silnym rozwojem ruchu ukraińskiego i pragnie odrębnie i odmiennymi drogami traktować pozyskanie dla Unji prawosławnej Ukrainy od Moskwy. Tym sposobem zaś pragnie również zainteresować i pozyskać Watykan dla sprawy ukraińskiej. Oczywiście obydwie te kierunki godzą w interesa Polski. W świetle tych uwag powyższy ustęp listu pasterskiego ks. biskupa Chomyszyna ze Stanisławowa wyda się zupełnie jasny: „O ile się orjentuję, pisze ks. biskup Chomyszyn, Zakon Jezuitów wziął w swe ręce bodaj całą inicjatywę nawrócenia niepołączonych z Kościołem narodów byłej carskiej Rosji. I ja pragnę jaknajlepszego powodzenia. Bo któżby nie pragnął nawrócenia tych nieszczęśliwych narodów? Ale śmiem zwrócić uwagę, żeby Zakon, zapatrzony wyłącznie w Rosję, nie przeoczył istnienia narodu ukraińskiego, albo nie traktował go pod kątem widzenia rosyjskiego nacjonalizmu, lub też nie przyczynił się chociażby w dobrej wierze, do wprowadzenia u nas

synodalnego rosyjskiego obrządku pod nazwą „bizantyjsko-słowiańskiego“, co mogłoby pociągnąć za sobą niepożądane następstwa dla sprawy Kościoła a dla samego Towarzystwa Jezusowego wielkie przykrości. Niech Zakon T. J. przyjmie do swego sumienia te słowa, wypowiedziane z sumienia katolickiego biskupa“⁴⁰⁾).

Ks. Urban w swym odczycie w Poznaniu również stwierdził, iż za obrządkiem wschodnim przemawiają widoki „na dalszą metę“. Ta dalsza meta oznacza oczywiście Rosję. A więc p. W. Piotrowicz ma rację pisząc, że „akcja obrządku wschodnio-słowiańskiego nie jest obliczona li tylko na powrót dawnych unitów do Kościoła Katolickiego. Sięga ona znacznie dalej i głębiej. Sam jej charakter objawiający się w formach działania, w dobieraniu ludzi, w nastawieniu psychologicznym świadczy, że celem tej akcji jest przede wszystkim wschód rosyjski“⁴¹⁾).

A zatem akcja obrządku wschodniego w Polsce nie może stracić swego rosyjskiego charakteru gdyż równałoby się to zamknięciu jej w granicach Państwa Polskiego i utracie siły atrakcyjnej wobec Rosjan. Musi zatem chociażby conajmniej częściowo to znaczyć na Kresach północno-wschodnich posiadać wyraźną tendencję rosyjską. Tem samem

⁴⁰⁾ Nowe formy Unji Kościelnej w Polsce, str. 97. Słownim, nakładem grupy ziemian.

⁴¹⁾ W. Piotrowicz: Unja czy demonstracja, str. 28. Wilno.

zaś niebezpieczeństwo rusyfikacji jakie przedstawia dla Kresów jest tem większe i gorsze. Dodajmy, że akcja ta podlega Komisji „Prio Russia“, wśród której członków znamy naszych nieprzyjaciół, ale nie znamy naszych przyjaciół.

Z rozwojem akcji wschodniej z każdym dniem wzrasta zadrażnienie w stosunkach między wyznaniem katolickim i prawosławnym. Nienawiść prawosławia zwraca się nie tylko przeciwko misjonarzom wschodnim lecz i łacinnikom, gdyż nadzór nad akcją unijną powierzony jest biskupom łacińskim. Popi zarzucają unickim księżom oszustwo, dlatego, że ci występują w takich samych szatach co oni i że niczem w zewnętrznej powierzchowności od nich się nie różnią. I zarzucają im, że postępują wobec prawosławia tak samo jak hodurowscy w stosunku do Kościoła Katolickiego, przebrani w sutanny księży łacińskich. Ludność prawosławna nazywa z tego powodu księży unickich „chwalszywemi popami“, a obrządek wschodni „podstępem“ gdyż przyswaja sobie wszystkie insygnia kultu prawosławnego, aby działać pod jego pokrywką. Prasa prawosławna pełna jest z powodu obrządku wschodniego, demagogicznych napaści na katolicyzm w formie nieraz bardzo pierwotnej, szczególnie szpalty tygodnika cerkiewno-ludowego „Woskresnoje Czenje“ wydawanego przez Metropolitę Dyonizego przepełnione są pod adresem unitów obelgami, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na nastroje ludności. W poszu-

kiwaniu zaś argumentów prawosławni nie przebiegają, uciekając się do demagogji i wygrywając różnice narodowościowe, przedstawiają bezpodstawnie akcję wschodnią, jako próbę polonizacji Kresów, jako najazd „Jezuitów i Lachów“. Oczywiście w tym wypadku propaganda prawosławna przeciw Unji nabiera charakteru antypaństwowego. Prawosławie organizuje specjalne stowarzyszenia do walki z Unją, jak na przykład na Wołyniu Stowarzyszenie im. Piotra Mohiły, urządza specjalne zjazdy duchownych prawosławnych i t. d. Na przechodzące na Unję jednostki popi rzucają klątwę przy biciu w dzwony i uroczystym ceremonjale. Słowem akcja prawosławna przeciwko Unji doprowadza do takiej agitacji i podniecenia wśród ludności prawosławnej w niektórych okolicach, że trudno byłoby nieraz księdzu obrządku cę misjonarską. Już dzisiaj toczą się bójkki o cer-wschodniego zaryzykować w niejednej parafji prakiew lub o batiuszkę, gdy pół parafji przejdzie do Unji a reszta pozostanie w dysunji. Cóżby się zatem działo, gdyby zgodnie z życzeniem zwolenników obrządku wschodniego pojawiły się na ziemiach wschodnich całe brygady misjonarzy w popich riasach, zaopatrzonych w znaczne fundusze i obrzędowy aparat prawosławny? Czyż nie byli byśmy znowu świadkami walk o charakterze religijnym? Wszak znamy fanatyzm i nienawiść duchowieństwa prawosławnego szczególnie zakonne-go do Unji, a gotowość do ofiar męczeńskich ze

strony apostołów katolicyzmu. Taka zaś walka „Rusi z Rusią” jak to w XVI wieku nazywano, której przedsmak już mamy w różnych awanturach, musiałaby w konsekwencji bardzo ujemnie wpływać na interesa Państwa. Zarzewie waśni wyznaniowych na Kresach byłoby powodem fermentów i niepokojów, które Państwo szczególnie silnie odczułoby w momentach dla siebie niebezpiecznych.

Akcja obrządku wschodniego wprowadza poza to dziwny zamęt w pojęciach religijnych ludności kresowej. Wiemy, że ludność ta, szczególnie prawosławna w swoim życiu religijnym według obrządku ocenia treść wyznania. „Dyskusja nad filioque lub prymatem papieskim ruskiego chłopca wcale nie obchodzi, nietylko ze względu na ściśle prawosławne nastawienie, którego on często nie ma, lecz z racji niewyczuwania bezpośrednio pożytków, tkwiących w przyjęciu tej doktryny. „Zaczem nam wierzyć w dalekoko i nienużnawo Papu”? brzmią ich pytania nawet po wysłuchaniu dobrze obmyślanego referatu czy kazania o papieństwie“⁴²⁾). O znajomości ludu prawd wiary chrześcijańskiej można zastosować to co powiedział Tolstoj, że na pytanie: Co to jest Trójca, wielu nie da żadnej odpowiedzi, a wielu do Trójcy św. zaliczy Chrystusa, Matkę Boską i św. Mikołaja.

Czy w tym stanie rzeczy przeciętny wyznawca prawosławia, który przy przejściu na Unję zach-

⁴²⁾ Przegląd Katolicki, Nr. 15, 1932: „W walce z Unją”.

wuje całą obrzędowość prawosławną z dodaniem tylko modlitwy za Papieża i biskupa katolickiego jest świadom zmiany wyznania? Widocznie w stopniu bardzo nieznacznym, gdyż od początku akcji unijnej do chwili obecnej obserwujemy ciągle wędrówki mniejszych lub większych grup ludności z prawosławia do Unji i z powrotem bądź to pod wpływem propagandy jednej lub drugiej strony, bądź też i to najczęściej, z powodów nie mających nic z religią wspólnego. Gdy na przykład „batiuszka“ pobiera zbyt wysokie opłaty wówczas ludność zwraca się do biskupa o zmianę duchownego, grożąc, że przejdzie do Unji, gdy zaś biskup odmawia przechodzi, aż do chwili kiedy „batiuszka“ obniży pobieraną taryfę. Takich przykładów przejścia na Unję i powrotu do prawosławia możemy mnożyć bez liku. W głowach tych wiernych owieczek następuje takie pomieszanie pojęć, że w końcu sami one nie mają zupełnej pewności do jakiego należą wyznania. I stąd widzimy tak dziwaczne zjawiska jak branie udziału przez prawosławnych w nabożeństwach w cerkwiach unickich, co propaganda obrządku wschodniego przedstawia jako swój wielki sukces zapominając, że te same wypadki zachodziły nawet w Małopolsce Wschodniej tylko w odwrotnym sensie.

Zamęt religijny powiększa jeszcze ten fakt, że nie tylko ludność, lecz nawet duchowieństwo prawosławne i to dostojnicy cerkwi, w rzeczach wiary chyba dostatecznie uświadomieni, z Unji powra-

cają na prawosławie, pociągając za sobą całe parafje. Wspominaliśmy już o archimandrycie Morozowie, a możemy wyliczyć cały szereg księży obrządku wschodniego, jak ks. Kamińskiego, ks. Różyckiego, Pańkę, Szczęsnowicza, Tychowskiego, Słozki i t. d., którzy powrócili do prawosławia. Oczywiście chaos, który się rodzi w stosunkach religijnych musiałby w miarę rozwoju akcji wschodniej jeszcze bardziej się wzmacniać obniżając jeszcze więcej niski już poziom moralnego i religijnego życia ludności kresowej. Wśród katolickiej części ludności zaś taka propaganda katolicyzmu wywołuje uczucie niesmaku i żalu. W ostatnich czasach zamęt religijny wzrósł jeszcze więcej pod wpływem rozwinięcia propagandy obrządku wschodniego również i przez Kościół narodowy pod przewodnictwem „biskupa“ Farona. Powstało już nawet szereg parafji narodowych w ob. w.

W polemice z propagatorami obrządku wschodniego katolickie społeczeństwo kresowe sformułowało nie tylko krytycznie i negatywnie swoje stanowisko wobec obecnej propagandy katolicyzmu na Kresach, lecz również wysunęło pozytywny projekt rozwiązania tego zagadnienia. Rzeczą bardzo znamionną jest milczenie, jakim misjonarze wschodni pokrywają opinię tych autorytatywnych reprezentantów opinii katolickiej równocześnie znawców miejscowych stosunków wyznaniowych. Katolickie społeczeństwo kresowe szczególnie zaś duchowieństwo łacińskie podobnie jak duchowień-

stwo obrządku wschodniego stoi na stanowisku obowiązku organizowania akcji misyjnej wśród prawosławnych. Różni się jednak zasadniczo w zapatrywaniu na kierunek i metody tej akcji. Poglądom tych katolików Kresowych dał wyraz ks. kanonik Karol Lubianiec z Wilna w bardzo ciekawym i pouczającym referacie, wygłoszonym na kursie duszpasterskim w roku 1931 na temat akcji misyjnej wśród prawosławnych. Po omówieniu stosunków wyznaniowych na kresach północno-wschodnich, pisze ks. kanonik Lubianiec na podstawie własnej praktyki i własnych obserwacji w następujący sposób:

„Tu jest miejsce podnieść z całym uznaniem, jak inaczej dzisiejsza ludność prawosławna względem księdza łacińskiego się zachowuje. Zadowolona i rada ona jeśli ksiądz łaciński do mieszkania ich wstąpi. Zaraz ona przed takim księdzem zaczyna się wywnętrzać z chlubą dla siebie ona zaraz wyznaje, że ich dziad czy babka byli katolikami. Zaraz się przechwala, że do kościoła łacińskiego chodzą na nabożeństwo, że tam i tam oni byli, czy w Ostrejbramie, czy w Kalwarji, a niejedna prawosławna kobiecinka zaraz w swej naiwności wyznaje: „a ja i w szkaplerz święty jestem wpisana”. Słowem, czuć, że oni w księdzu łacińskim wyczuwają coś swojego, rodzonego, coś bardzo dla nich bliskiego, odrazu między nimi a księdzem takim jakiś ciepły nawiązuje się stosunek. Ludność prawosławna na naszych Kresach mówi językiem mieszanym, rosyjsko-polskim, który pospolicie się zowie gwaramą białoruską. Urzędowo modlą się oni w cerkwi swojej szizmatyckiej w języku rosyjskim (jeszcze ciągle nasz dodat.), nawet trochę pacierza umieją oni po rosyj-

sku, ale obok tego starają się umieć pacierz popolsku i kiedy czują w duszy potrzebę pomodlenia się szczerze wylania duszy swej przed Bogiem, wtedy już tylko po polsku się modlą. Ze sobą mówią oni po białorusku, ale z księdzem starają się mówić po polsku i tylko tam, gdzie wysłować się w języku polskim nie potrafią w rozmowie z księdzem posługują się gwarą białoruską. Natomiast ich martwi i zawstydzają jeśli ksiądz do nich po białorusku przemawia, zawsze wolą oni z ust kapłana katolickiego słyszeć mowę polską. Księża unicy do ludu tego zwracają się z mową rosyjską lub białoruską i to jest także jeden z wielu innych powodów nieufności do księdza unicy. Do księdza łacińskiego ludność nasza prawosławna zwraca się z powitaniem słowy „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” Do księdza unicy mówi ona „zdrastwnjcie”. Nawet mówiąc w swej potocznej mowie o wierze katolickiej, „wiarą polską”, księdza zowie „księdzem polskim”, księdza unicy, że do nich przemawia po rosyjsku zowie księdzem ruskim, co w ich języku i pojęciu równoznacznem jest z „batiuszką” prawosławnym.

Stąd to już sama przez się wysuwa się całkiem konsekwentna myśl i poważne pytanie: dlaczego temu biednemu ludowi koniecznie narzucać obrządek wschodni? Dlaczego w duszy tego całemi dziesiątkami a może i setkami lat dręczonego ludu dziś znowu dokonywać jakiegoś bolesnego dla niego szarpania, denerwowania i nielitościwego terroryzowania jego psychologicznych aspiracji? Dlaczego nie dać mu obrządku łacińskiego, do którego czuje on pociąg a narzucać mu obrządek wschodni do którego nie go nie ciągnie i do którego w duszy swej czuje on jakieś zastrzeżenia. Wszak chodzi tu o pozyskanie tych dusz prawosławnych dla wiary świętej, oto, by uczynić te dusze katolickimi, wprowadzić je na drogę zbawienia! Kwestja obrządku to rzecz drugorzędna, więc

może ona być całkiem dowolną i do ich upodobania dostosowaną... dlaczego więc do ludu prawosławnego na naszych Kresach nie pójść zgodnie z jego aspiracjami i sympatjami z obrządkiem zachodnio-łacińskim? Mocno podkreślam, że mówię tu o prawosławnych naszego kraju to jest o Wileńszczyźnie przedewszystkiem, nie o ludności dalej na wschód za Dnieprem — w Rosji. Tam, w Rosji, dla prawosławnych o psychice wschodniej, obrządek wschodni, być może, bardziej będzie pożądanym, tu zaś w Polsce dla prawosławnych o psychice kultury zachodniej, bardziej przez nich pożądanym obrządek zachodnio-łaciński. Przez parę ostatnich lat podczas ferji świątecznych i letnich w seminarjum duchownem za wiedzą swojego j. e. ks. Arcybiskupa robiłem wycieczki do rozmaitych punktów wśród prawosławnych na próbne prace w miarę częstszego i bliższego zetknięcia się z ludnością prawosławną, czy na Kresach północnych, czy wschodnich, czy południowych naszej archidiecezji, bardziej i bardziej utwierdzałem się w tem przekonaniu. A oto świadectwo osoby, co jeszcze bliżej z tą kwestją się zetknęła. Nie tak dawno, bo przed kilku miesiącami otrzymałem list od jednego księdza unity, nawet nie w naszej djecezji. Píše on do mnie w taki sposób: „Dowiaduję się z Wilna, że podobno Ksiądz opuścił seminarjum duchowne i stanął do pracy misyjnej wśród prawosławnych. Przypuszczam, że tą pracą Ksiądz poprowadzi w obrządku łacińskim i to mnie bardzo cieszy. Ja jako kapłan wschodniego obrządku zdawałoby się, winienem iść za zdaniem wielu naszych dygnitarzy kościelnych, którzy twierdzą, że prawosławnych w naszym kraju należy nawracać li tylko na obrządek wschodni. Otóż wobec tego, co ja widziałem i na co wciąż ja patrzę i co rozumiem, nie mogę wyzbyć się przekonania, że prawosławnych u nas raczej na obrządek zachodnio-łaciński nawracać

trzeba. U nas, w obrządku wschodnim, nawróconym na Unję prawosławnym pozostawia się dawny obrządek, pozostawia się im też nazwa prawosławnych i ci prawosławni, niby nawróceni na Unję, w dalszym ciągu uważają siebie za coś, co jest to samo, co i szematycki. Jeśli bowiem ksiądz unita wyjeżdża na czas jakiś to jego owce unicy w czasie nieobecności swego księdza unity nie zwrócą się w sprawach swych duchownych do księdza katolickiego łacińskiego, choćby nawet w temże miasteczku, a zwrócą się do popa prawosławnego, na nabożeństwo w niedzielę nie pójdą do kościoła katolickiego łacińskiego, ale pójdą do cerkwi prawosławnej. Według mojego głębokiego przekonania jeśli nie zwrócono się do prawosławnych z obrządkiem łacińskim zaraz po wyjściu z naszego kraju rządu moskiewskiego, to teraz już dobry czas, by zarzucić sieci z drugiej strony łodzi i organizować akcję misyjną wśród naszych prawosławnych w obrządku zachodnio łacińskim. I dlatego tak bardzo mnie raduje wiadomość, że ksiądz staje wśród prawosławnych z obrządkiem łacińskim". Tak właśnie pisze i wyznaje ksiądz słowiańskiego obrządku. O bardziej znamienne w tej sprawie świadectwo naprawdę chyba trudno "

Następnie omawia ksiądz kanonik Lubianiec metody pracy wśród prawosławnych, dając cały szereg praktycznych wskazówek dla pracy misyjnej uwzględniając psychologję prawosławnych ich warunki życiowe, moralne i materjalne i t. d. Za *conditio sine qua non* uważa pozyskanie dla tej pracy jaknajwięcej misjonarzy i dlatego pisze w dalszym ciągu: „Na zakończenie muszę podnieść jak wielka dziś potrzeba liczniejszych zastępów sił misyjnych, by takie siły kapłańskie więcej i wię-

cej placówek objąć mogły i na szerszą skalę taką pracę rozwinęły. Już nie dziesiątki, lecz nawet setki podobnych placówek na nas kapłanów wołają słowami ewangelicznymi: „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swe“. (Św. Mateusza 9, 38). Nasz j. e. Ksiądz Arcybiskup z otwartymi rękoma i z wdzięcznym sercem powita każdą dobrą wolę kapłańską, któraby skądkolwiek swoje przybycie do tej pracy zgłosiła. Prócz sił kapłańskich, jakaż wielka potrzeba funduszków i zasobów materialnych“⁴³⁾.

Praca w nawracaniu prawosławnych do obrządku łacińskiego daje rezultaty mimo tego, że nie jest ani zorganizowana, ani nie ma wyłącznie tej misji oddanych księży, ani nie jest wspierana przez specjalny fundusz. Naprzykład w parafji Snów koło Nieświeża tysiąc dusz przeszło na obrządek łaciński, a podobne wypadki chociaż sporadyczne mają ciągle miejsce.

Za nawracaniem w tym obrządku przemawia dużo nader ważnych względów. Pierwszym jest ten, że akcja taka spotkałaby się, jak to wyraźnie wynika z głosów dyskusji nad Unją, z gorącym i szczerem poparciem całego katolickiego społeczeństwa kresowego. Wtenczas zaś akcja unijna stałaby się ruchem naturalnym, gdyż wynikającym z uczuć i aspiracji religijnych miejscowego społec-

⁴³⁾ Pamiętnik kursu duszpasterskiego, str. 93.

czeństwa, wsparta zaś przez całą polską organizację kościelną i ciesząc się względami Rzymu nabrałaby wielkiego rozmachu i innych barw życia niż je posiada nikły ruch unijny, podtrzymywany wielkim nakładem sił i środków, prowadzony przez zespół misyjny o charakterze międzynarodowym, a przez to i zupełnie obcy ludności.

Następnie, brzmi to może dziwnie, lecz ta akcja nie wywołałaby zadrażnienia stosunków tego rodzaju między katolicyzmem a prawosławiem co oburządek wschodni. Wyjaśnia to trafnie senator Skirmunt w następujący sposób: „Cerkiew moskiewska widziała stale w katolicyzmie swego groźnego przeciwnika, lecz w pewnym stopniu nie mogła mu odmówić prawa bytu, chcący niechcący, godziła się z jego istnieniem. Natomiast w Unji, której powstanie znacznie uszczupliło zakres jej wpływów, widziała zdradę i odszczepieństwo, wyrodka, metysa nie mającego prawa do życia. Nikomu nie jest lepiej znana niechęć, przerosła nienawiść, jaką żywi duchowieństwo prawosławne i inteligencja rosyjska do Unji. Niepomny nakazów Chrystusowych człowiek nie pokocha swego przeciwnika, odszczepieńca, zdrajcę i nienawidzi całą siłą. Jeśli prześladowanie Polaków i Kościoła Katolickiego wywoływało, w lepszych środowiskach inteligencji rosyjskiej pewien sprzeciw (zresztą skromny i powściągliwy), to drakońskie zarządzenia Mikołaja I i Aleksandra II-go, skierowane przeciw Unji zyskiwały poklask ogólny. W jej

oczach Kościół Katolicki był zawsze otwartym przeciwnikiem, Kościół Unicki zdradliwym i podstępny zaprzańcem. Z siłą tego przesądu historycznego należy się liczyć. Dowody jej posiadamy aż do czasów najnowszych... Znamienne dla poglądów na Unję inteligencji rosyjskiej były słowa jednego z bardzo liberalnych polityków rosyjskich, członka Dumy Aleksandra Stachowicza, powiedziane w rozmowie z panem X. Było to w miodowych chwilach upojenia polsko-rosyjską przyjaźnią. Mówił on z głębokim przekonaniem o zupełnej tolerancji, jaką Rosjanie wobec Polaków w Galicji przestrzegać winni i niewątpliwie będą. Wszakże wzburzył się na wzmiankę o Unji... — Nie, zawołał — Unja? To coś przeciwnego zdrowym zmysłom. Rozumiem katolicyzm, ale Unja to niedorzeczność, ona cierpiana być nie może“.

Na Kresach zaś, pisze dalej senator Skirmunt, ludność prawosławna jest wychowana w tej niechęci ku Unji przez szkołę rosyjską. Krzewienie jej spotyka trudności na każdym kroku, propaganda dogmatyczna bywa żmudna i trudna. Solenne nabożeństwa propagandowe i cała ich świetność nie wywołują pożądanego wrażenia ⁴⁴⁾.

Wreszcie za obrządkiem łacińskim przemawia wzgląd najważniejszy — trwałość nawrócenia.

⁴⁴⁾ Nowe formy Unji Kościelnej, str. 7, 8, 11. Słonim, nakładem grupy ziemian.

Nawet tak gorący propagator obrządku wschodniego jak ks. Urban stwierdził to wyraźnie w swem odczycie poznańskim. A więc na pytanie *Quod ritus securior* — czyż ojciec Urban nie odpowiedziałby tak jak odpowiadali w konfesjonałach Jezuici w XVII i w XVIII stuleciu?

Z powodu domagania się nawracania prawosławnych w obrządku łacińskim J. E. ks. biskup Przeździecki pisze: „Słów tych nie można inaczej rozumieć, jak w tem znaczeniu, że powinniśmy nakazywać powrotu do Kościoła w obrządku wschodnim. Pytamy: kto ma prawo wydać taki zakaz? Jedna może być odpowiedź: nikt, jak świat długi i szeroki nie może takiego zakazu wydać“⁴⁵⁾.

My również powtórzymy zawsze i wszędzie te słowa ks. Biskupa. Nieporozumienie tkwi natomiast nie w tem lecz w czem innem. Nie chodzi nam o wydanie zakazu przyjmowania do Kościoła w obrządku wschodnim, ale o zakaz propagandy obrządku wschodniego. W swym memorjale ziemianie kresowi proszą właśnie o zakaz propagandy a nie zakaz przyjmowania prawosławnych w obrządku wschodnim. Różnica zatem jest istotna.

Wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, oddaje wiernie panujące wśród ludności kresowej nastroje wobec akcji obrządku wschodniego. Widzimy, że poczynañ unijnych w tym obrządku nietylko, że nie otacza życzliwa i ciepła atmosfera, lecz prze-

⁴⁵⁾ O pracy unijnej w Polsce. List pasterski, str. 16, 17.

ciwnie uczucia bardzo chłodne i bardzo krytyczne rozumowania, domagające się już nawet w niektórych wypadkach zupełnego zaniechania tej akcji przez sfery kościelne. Dotyczy to zaś zarówno sfer inteligentnych jak i prostego ludu. W swym odczycie na pierwszej konferencji kapłańskiej w Pińsku ks. Urban powiedział: „Zdaje mi się, że najpierwszym warunkiem powodzenia akcji unijnej tutaj na Kresach, jest wytworzenie dla niej tej życzliwej ciepłej atmosfery, bez której będzie ona marnie wegetowała, albo nawet zupełnie zamrze, kompromitując samą ideę unijną na długie czasy“⁴⁶⁾.

Widzimy, że temu życzeniu ks. Urbana nie stało się zadość mimo dziesięcioletniej już pracy zwolenników obrządku wschodniego. Im większe wysiłki czyni propaganda wschodnia tem silniej rośnie wokół niej nastrój niechęci i negacji w społeczeństwie kresowem z wymienionych przez nas motywów a akcja wschodnia w rezultacie ciągle wegetuje. Natomiast niepowodzenia obrządku wschodniego budzą zrozumiałą radość w Cerkwi Prawosławnej, która wychodząc z tej walki obronną ręką wzmacnia tylko swą odporność wobec propagandy katolicyzmu nie tylko wschodniego lecz i łacińskiego.

⁴⁶⁾ Pamiętnik I-szej Konferencji Kapł. w sprawie Unji Kościelnej w Pińsku. Pińsk, Druk. Djecezjalna.

Wnioski.

Biorąc rzecz ściśle teoretycznie stosunek Państwa Polskiego do obrządku wschodniego może być trojaki: pozytywny, neutralny lub negatywny. Przejdźmy zatem pokolei każdą z tych trzech odmiennych ewentualności dla polityki wyznaniowej Polski, celem uzyskania możliwie jasnego i konkretnego poglądu, która z nich odpowiada istotnym interesom Państwa.

Przyjmujemy więc najpierw hipotezę, że Państwo popiera różnemi sposobami obrządek wschodni. Z tą samą chwilą musiałoby ono przekreślić całość dorobku wyjątkowo konsekwentnie prowadzonej od powstania Polski polityki w stosunku do polskiej Cerkwi Prawosławnej. Polityka ta miała na oku usamodzielnienie naszej Cerkwi w stosunku do Moskwy, podniesienie jej z upadku, zorganizowanie i utrwalenie. Państwo uznało i uposażyło hierarchję cerkiewną, zreorganizowało seminarja, utworzyło wydział teologii prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim i przygotowuje obecnie statut mający uregulować położenie prawne Cerkwi. W roku 1924 Prawosławna Cerkiew

Polska uzyskała autokefalię i tem samem przecięte zostały definitywnie łączące ją z Moskwą węzły organizacyjne. Ze strony kół katolickich polityka ta spotkała się z oceną dodatnią. „Żeby nikt nie pisał nas, pisał *Przegląd Powszechny*, (nr. 551 str. 132), — że my się tem martwimy, dodaję, że nawet ze stanowiska katolickiego wolimy mieć do czynienia z prawosławiem silniejszym, lepiej zorganizowanem, z klerem bardziej wykształconym i moralniejszym, niż z mnóstwem sekt z ciemnotą i chaosem. Ten drugi stan może ułatwiać nawracanie jednostek na katolicyzm, mimo to z zasady należy nawet w obecnem wyznaniu cenić ład i porządek, które są pierwiastkami dodatnimi i katolickimi i innowiercom pozostającym w swem wyznaniu w dobrej wierze dają więcej środków do utrzymania się na pewnym poziomie życia religijnego i moralnego, niż Cerkiew znajdująca się w upadku, rozbiciu, toczona przez sekciarstwo albo niemoralność swych ministrów“. Równocześnie zaś *Przegląd Powszechny* stwierdza, „że wszystkie posunięcia polityki wyznaniowej w stosunku do Cerkwi są ze stanowiska państwowości polskiej usprawiedliwione“.

Dzięki tej nacechowanej życzliwością polityce wytworzył się pomiędzy Państwem a Cerkwią stosunek oparty na wzajemnem zaufaniu i lojalności. W sferach prawosławnych polityka polska daleka od myśli wykorzystania słabości i tragicznego położenia Cerkwi ocenianą jest niejednokrotnie

z uczuciem prawdziwej wdzięczności. Jeżeli dziś w cerkwiach kresowych kilka milionów prawosławnych od Wilna po Łuck manifestuje w różny sposób swe przyjazne uczucia dla Państwa Polskiego to mamy to do zawdzięczenia rozumnej i konsekwentnej polityce, która z Cerkwi Prawosławnej czyni sojusznika Państwa. Dalszy rozwój polityki w tym samym kierunku na dłuższej przestrzeni czasu doprowadzić może do stopniowego i jeszcze bliższego zacieśniania stosunków. Nie zapominajmy, że w swej historii Polska niejednokrotnie wśród wyznawców prawosławia znajdowała najlepszych swych obywateli, którzy oddawali jej wielkie usługi w wojnach z Moskwą i z półksiężycem, a których podpisy znajdujemy na aktach państwowej takiej wagi jak Unja Lubelska.

Popierając obrządek wschodni Rząd zmieniłby radykalnie dotychczasową linię postępowania wobec Cerkwi i przekreślił wszystkie osiągnięte dotychczas korzyści. Na rzecz jakich? — Stosunek zaś Cerkwi do Państwa musiałby oczywiście również ulegć radykalnej zmianie, tak jak powiedzmy zmieniłby się stosunek Kościoła do Państwa gdyby Rząd począł popierać sekty kościoła narodowego. Zagrożona w swej egzystencji Cerkiew Wschodnia 200 lat blisko walczyła z Państwem Polskiem, stając się czynnikiem ciągłego zamętu i niepokojów na Litwie i Rusi oraz szukając sprzymierzeńca w każdym wrogu, który stawał u jej wschodnich granic. Czy mamy zatem powtarzać

znowu błędy Zygmunta III-go i jego doradców czy też iść po raz obranej drodze zgodnie z polityką Władysława IV-go i wskazaniem Czteroletniego Sejmu.

W walce z Państwem Polskiem, Cerkiew Prawosławna mogłaby liczyć na nowego sprzymierzeńca wewnątrz kraju, którego dawniej nie było, to znaczy na młode nacjonalizmy. Popierając akcję obrządku wschodniego Państwo nadałoby jej charakter latynizujący i polonizujący w oczach Ukraińców i Białorusinów. Dzisiaj nawet mimo niepozostawiającego żadnych wątpliwości stanowiska społeczeństwa polskiego i deklaracji Rządu, Ukraińcy, z powodu udziału w akcji wschodniej Jezuitów pod wpływem pewnej tradycji historycznej są czasami skłonni podejrzewać obrządek wschodni o ukryte nacjonalistyczne polskie zamiary. Jezuitci bowiem w krótkim czasie po zawarciu Unji Brzeskiej, w której tak znaczny i czynny wzięli udział zmienili stanowisko, i prowadzili intensywną propagandę wśród untów za obrządkiem łacińskim.

W razie zaś wystąpienia Rządu podejrzenia tych mniejszości byłyby już w pełni uzasadnione. A zatem nietylko moment wyznaniowy grałby rolę w tym konflikcie Cerkwi z Państwem, lecz i elementy nacjonalistyczne. Tym sposobem zaś moglibyśmy bardzo łatwo przenieść ten stan zaognienia w jakim pozostają stosunki polsko-ukraińskie we Wschodniej Małopolsce również i na inne ziemie

wschodnie, gdzie spokojny i normalny rozwój stosunków, trudniejszy niż gdzieindziej, jest koniecznym warunkiem konsolidacji Państwa. Wydawać się może pozornie, że w obecnej sytuacji na Wschodzie Cerkiew nie znalazłaby dawnych sojuszników w tym konflikcie. Wszak „Trzeci Rzym“ chrześcijaństwa leży w gruzach, biskupi prawosławni na tułaczce i w więzieniach sowieckich, a lud w ateistycznej szkole sowieckiej oddala się od wszelkiej myśli religijnej. Mimo to Sowiety dały już nam dowód że w razie okazji i potrzeby nie pogardzą tradycyjną polityką wobec dysunitów Piotra Wielkiego i Katarzyny II-giej. Cerkiew walcząca z Państwem Polskiem stałaby się w krótkim czasie agenturą obcych i wrogich nam mocarstw, tak jak nią była w XVIII wieku. Oto dla jakich względów nie może być Rządu Polskiego, któryby do obrządku wschodniego ustosunkował się pozytywnie.

A teraz rozważmy drugą z kolei hipotezę czy Państwo Polskie może zachować wobec akcji wschodniej zupełną neutralność i pozostać głuche na protesty i alarmy katolickiego społeczeństwa polskiego na Kresach i na skargi Cerkwi?

Stwierdziliśmy, że akcja obrządku wschodniego nie tylko ze względu na język rosyjski, lecz również i propagandę rosyjskiej obrzędowości rusyfikuje Kresy, tworząc ogniska rosyjskiej kultury, otwiera szeroko wrota dla inwazji ducha wschodu i bizantyzmu, i to w momencie, gdy w powol-

nym może, lecz zato zupełnie swobodnym i naturalnym procesie ulegają „odruszczeniu“ ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Nikt nie zaprzeczy postępów żywiółów i kultury polskiej w tej połaci kraju. Całe zastępy kolonistów polskich stanęły na tych ziemiach do pracy przy pługu, odbudowano warsztaty folwarczne i dwory polskie, sieć szkół polskich pokryła ten kraj, język polski stale się rozszerza, dźwignął się i rozwinął Kościół Rzymsko-Katolicki. Akcja obrządku wschodniego tej naturalnej ewolucji kulturalnej ziem wschodnich przeciwdziała. W odwiecznem zmaganiu się dwóch kultur i dwóch światów na tych ziemiach staje po stronie wschodu a tem samem Rosji, w sensie kulturalnym. W miarę rozwoju grozić może nie tylko utrwaleniem zruszczenia nawracanej ludności prawosławnej, lecz nawet zruszczy ludność polską obrządku łacińskiego, jeżeli się zważy, że ludność tego obrządku cierpi na brak dostatecznej ilości kapłanów i świątyń. W Wileńszczyźnie np. wypada na jednego kapłana przeszło 4.000 dusz a w trzech djecezjach łuckiej, pińskiej i wileńskiej, jak to stwierdza J. E. X Biskup Przeździecki katolicy mają nieraz 40 i więcej kilometrów do swej świątyni. Takie fakty już zresztą zachodzą na przykład w Zabłociu na Podlasiu polscy koloniści z powodu znacznej odległości kościoła rzymsko-katolickiego poczęli chodzić do parafji wschodniej. Ksiądz narodowości ukraińskiej odprawia nabożeństwo po rusku. Po upływie pewnego czasu da-

ło się już zauważyć ruszczenie się polskich parafjan. Ten pozornie drobny wypadek jest niezmierniej doniosłości. Od takich to bowiem wypadków rozpoczął się za czasów dawnej Rzeczypospolitej proces masowego ruszczenia się ludności polskiej na ziemiach wschodnich, która uczęszczała do kościołów unickich dla braku łacińskich, rzadko budowanych przez szlachtę. W późniejszym zaś okresie stała się na równi z ludnością unicką zdobywcą propagandy shizmatyckiej.

Akcja obrządku wschodniego w Polsce, mając na oku cel dalszy pozyskanie dla Unji całego rosyjskiego wschodu nie może pójść, jak to już wspomnieliśmy, na żadne zmiany obrządku rosyjsko-synodalnego. Według formuły rosyjskiego księdza Korolewskiego nic poza wiarą nie może wejść do Kościoła Wschodniego z Zachodu. W tych warunkach Unja w obrządku wschodnim musi konserwować rosyjską kulturę na ziemiach wschodnich. Cerkiew prawosławna, jeszcze dzisiaj Rosyjska głównie siłą przeszłości, przez autokefalię, a szczególnie przez zacieśnianie stosunku z państwową organizacją polską, przy umiejętnej polityce, swobodnie nabierać będzie mogła barwy życia i zwyczajów miejscowej ludności.

Przypuśćmy, że na Wołyniu, który należy traktować odrębnie od Kresów północno-wschodnich ze względu na wyrazistość i zwartość etnograficzną jego obrazu, Unja w obrządku wschodnim zacznie się ukrainizować, tak jak ukrainizuje się

Cerkiew Prawosławna na Wołyniu mimo silnego oporu rosyjskiej hierarchji. Próby zaś ukrainizacji Unji znalazłyby oczywiście jaknajgorętsze poparcie św. Jura. Już dzisiaj księża ruscy z Małopolski biorą udział w pracy misyjnej. Jaką zaś mamy pewność, że św. Jur nie przyszele całych zastępów młodych zapalonych nacjonalistów ukraińskich do seminarjów wschodniego obrządku, w których już jest młodzież z Małopolski? Albo też księża ruscy z Małopolski zmieniając obrządek grecko-katolicki, według zaś nowo rozpowszechnionej interpretacji Konkordatu nawet nie potrzebując go zmieniać, nie rozpoczną pod formą propagandy obrządku wschodniego politycznej agitacji na Wołyniu? Według określenia posła Mackiewicza „zakrystja“ dałaby nam ten sam nacjonalizm ukraiński na Wołyniu, jaki stworzyła w Małopolsce. Unja utorowałaby drogę do jednego więcej kościoła narodowego. Jeżeli dodamy, że placówki unijne zakładane są na Chełmszczyźnie w Lubelszczyźnie, na Polesiu lub okrażając je od strony zachodniej sięgają nawet południowych powiatów województwa białostockiego, to łatwo pojąć jakie punkty oparcia zyskałby na tych ziemiach nacjonalizm ukraiński, gdyby sieć tych parafji była gęsta. Wszak ruch ukraiński mógłby wówczas osiągnąć z pomocą obrządku wschodniego granice wyznaczone mu przez Niemcy w traktacie brzeskim!

Natomiast ukraiński ruch prawosławny, oparty

o Cerkiew, która okazuje się lojalnym kontrahentem Państwa, wyznaniowo różny od ukrainizmu galicyjskiego, pozbawiony będzie specyficznego charakteru święto-jurskiego. Warto zapoznać się z oceną niemiecką dwóch metropolitów: Djonizego i Szeptyckiego, ażeby przekonać się, iż powyższe hipotezy nie są bezpodstawne ⁴⁷⁾. Z powyższych wywodów widocznem jest jak trudną byłaby ściśle neutralna rola Państwa do akcji obrządku wschodniego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że akcja ta wytwarza stan dużego napięcia w stosunkach sąsiadujących ze sobą wyznań, że pcha Cerkiew do zajęcia antypaństwowego stanowiska, że wywołuje dziwny zamęt religijny w skutek wędrowek grup ludności od shizmy do Unji i vice versa, i że w miarę rozwoju wszystkie te ujemne konsekwencje mogą tylko nabierać coraz większych rozmiarów, to zrozumiałem i w pełni uzasadnionem wyda się stanowisko sprecyzowane przez ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w deklaracji styczniowej roku 1932 w czasie obrad komisji sejmowej, w której minister powiedział m. in. „Wydawać by się mogło, że jest to sprawa (t. zn. obrządku w., dod. nasz) wyłącznie wewnątrzno-organizacyjną (Kościoła) a jednak dzięki właśnie naszemu specyficznemu terenowi staje się ona sprawą polityczną o pierwszorzędnej

⁴⁷⁾ Mornik: *Polens Kampf gegen seine nichtpolnischen Volksgruppen*. Berlin — Leipzig 1931.

dla nas wadze i znaczeniu. Tak, a nie inaczej jest ujmowana przez Rząd i rozumiana przez całe społeczeństwo“. W następsem oświadczeniu Rządu w sprawie obrządku wsch. minister sprecyzował stanowisko Rządu po raz wtóry mówiąc: „Co do sprawy obrządku wschodniego, to stwierdzam: po pierwsze Konkordat nie przewiduje tego obrządku w swoich paragrafach, po drugie: w sprawie tego obrządku między Rządem a Stolicą Apostolską żadne pertraktacje nie toczą się, po trzecie: z punktu widzenia interesów państwowych ten obrządek pożądanem nie jest“. Zgodnie z tem oświadczeniem Konkordat przewiduje w artykule 9-tym tylko trzy obrządki: łaciński, grecko-rusiński i ormiański. Natomiast nigdzie nie wspomina o obrządku wschodnio-słowiańskim, zwanym również bizantyjskim. Tenże obrządek byłby zatem jakimś czwartym z rzędu obrządkiem nie przewidzianym w umowie między Państwem a Kościołem.

Polemizując z tem stanowiskiem Rządu zwolennicy obrządku wschodniego twierdzą teraz, że obrządek wschodni jest tym samym obrządkiem, co grecko-rusiński w Małopolsce. Gdyby zaś przyjąć nawet, powiadają oni, że obrządek wschodni jest obrządkiem nowym, niewymienionym w Konkordacie to i tak w myśl artykułu 1-go Konkordatu mogłyby być szerzonym przez Kościół, gdyż powyższy artykuł brzmi następująco: „Kościół Katolicki bez różnicy obrządków korzystać będzie w Rze-

czypospolitej Polskiej z pełnej wolności“. Co według nich oznacza możność szerzenia przez Kościół jakiegokolwiek obrządku.

Jest rzeczą bardzo znaną, że dopiero po oświadczeniu Rządu zwolnicy obrządku wschodniego twierdzą, iż jest to ten sam obrządek co grecko-rusiński, przed tem bowiem twierdzili co innego.

Na konferencji kapłańskiej w Pińsku w sprawie Unji ks. Zenon Kałeniuk w wygłoszonym przez siebie referacie powiedział: „Przedstawiłem jak wygląda obrządek grecko-słowiański galicyjski i podałem tutaj około 100 różnic między tym obrządkiem a innemi obrządkami wschodniami, w szczególności obrządkiem prawosławno-rosyjskim (czyli wschodnim na Kresach dod. n.), a tych różnic jest jeszcze o wiele więcej. Z tego jasno widać, że obrządek galicyjski dosyć daleko odbiegł od innych obrządków wschodnich, a z drugiej strony nie jest obrządkiem zachodnim, jest więc swego rodzaju mieszaniną obrządku wschodniego z obrządkiem zachodnim“. Temu pogładowi nikt z zebranych wówczas nie zaprzeczył. To samo stwierdził w innym referacie ks. Dąbrowski mówiąc „obrządek ten pod wpływem różnych historycznych i rozwojowych czynników, wytworzył przedewszystkiem dwa takie odmienne typy, znane dziś pod nazwą typu unickiego czyli grecko-katolickiego z jednej strony, a tak zwanego synodalnego z drugiej“. W *Przeglądzie Katolickim* zaś ks.

Kazimierowicz polemizując z prawosławnymi zarzucającymi wprowadzanie nowego obrządku, to znaczy unickiego z Galicji, pisze, że jest to niezgodne z prawdą, gdyż synodalno-rosyjski obrządek, czyli obrządek wschodni nie posiada żadnych domieszek galicyjskich.

W jakimby celu wreszcie komisja Ks. Ks. Biskupów kresowych w roku 1926 ustaliła nazwę szerzonego obrządku, jako wschodnio-słowiańskiego, a nie grecko-rusińskiego gdyby to miały być te same obrządki. Wreszcie Państwo nie uznało tego obrządku, gdyż mimo, że istniały już w chwili zawierania Konkordatu pierwsze parafje obrządku wschodniego, to mimo to nie został on w Konkordacie wymieniony. Państwo zatem zajmuje konsekwentnie obecnie to samo stanowisko co w roku 1924 nie znając czwartego z rzędu obrządku.

Artykuł 1-szy Konkordatu mówi, że Kościół korzysta z pełnej wolności bez różnicy obrządków. Z chwilą jednak kiedy wymienia je w artykule 9-tym, ogranicza tem samem ich liczbę do trzech. Pocóż zatem ustalałby tą liczbę w artykule 9-tym, gdybyśmy mieli przyjąć interpretację artykułu 1-szego w sensie zwolenników obrządku wschodniego. Przy takiej interpretacji Konkordat mógłby dawać powód do nieporozumień, co niewątpliwie nie należało w intencjach obydwóch kontrahentów.

Obroncy obrządku wschodniego starają się go bronić nietylko z punktu widzenia ściśle kościel-

nego lecz również i ze stanowiska państwowego. „Wewnętrzny pokój państwowy, pisze dr. Wiliński, tylko wtedy można stworzyć, kiedy w Państwie wytworzy się silną jedność duchową“⁴⁸⁾. A dalej „gdyby teraz lub kiedykolwiek zahamowano wszelką unijną działalność, to właśnie przez to politycy polscy zabiliby wszelką nadzieję stworzenia kiedykolwiek jedynej duchowej kulturalnej syntezy w granicach swego Państwa. Czyżby Polska miała się sprzeniewierzyć swej historycznej tradycji i wyrzec się swoich obywateli unitów“⁴⁹⁾. Ks. Tabiński z Wołynia pisze zaś w następujący sposób: „Kościół, organizowany na zasadach unijnych, zjednoczony ze Stolicą Apostolską główny swój ośrodek będzie miał w Rzymie wspólnie z Kościołem Łacińskim w Polsce; wpływom Moskwy ani też Konstantynopola nie będzie uległy, bo nie może ulegać; ideologii oraz literatury moskiewskiej nie będzie kolportował; będzie on kulturalnym czynnikiem nie wschodu, lecz zachodu“⁵⁰⁾.

Poddajmy analizie te twierdzenia. Possevino, a później Skarga starali się przekonać Polaków tem samem rozumowaniem, co dzisiejsi misjonarze wschodni, a mianowicie, że jedność duchowa Rusinów z Polską za pośrednictwem Unji zbliży ich do Polski i przyczyni się do konsolidacji Państwa.

⁴⁸⁾ Przegląd Katolicki, Nr. 42, r. 1932.

⁴⁹⁾ Przegląd Katolicki, Nr. 42.

⁵⁰⁾ P. Tabiński: Akcja unijna a krytyka polska. Warszawa 1932, str. 38.

Tymczasem wiemy, że ta jedność duchowa okazała się nietrwałą a często tylko pozorną. Prawosławni zachowując całą obrzędowość i wszystkie zwyczaje po przejściu na Unję nigdy nie przestali ciążyć do swego pierwotnego wyznania. Gdyby ta jedność duchowa z resztą Polski istniała to, jak wytłómaczyć, fakt przejścia w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat Kościoła o kilku milionach wyznawców do prawosławia, bez istnienia wśród unitów delikatnie mówiąc tej dyspozycji psychicznej dla prawosławia. Wszak w roku 1702 było zaledwie paręset tysięcy dysunitów, a roku 1795 już kilka milionów. Jeżeli nawet zgodzilibyśmy się na to, że Unja zapewniła jedność duchową rusko-polską, to odnosić się to może tylko do tej części Rusinów, która przystąpiła do Unji, druga, która przy prawosławiu została, zgodnie z przewidywaniem Batorego obróciła się przeciwko Polsce. Czy dr. Wilński mógłby nas zapewnić, iż teraz będzie inaczej? „Unja jak klin, — pisze Starczewski, — wbiła się między Polskę a Ruś, między katolicyzm łaciński a wyznanie wschodnie. To, co miała złączyć, rozjątrzyła i rozdzieliła na długo ⁵¹⁾).

Dużem nieporozumieniem wydaje się twierdzenie, że wskrzeszając Unję w formie obrządku wschodniego tworzymy duchową i kulturalną syntezę, której treści bliżej jednak autor nie oznacza. Gdyby istotnie tak było, gdyby Unja wytworzyła

⁵¹⁾ W. Starczewski: *Widma Przeszłości*, str. 329.

tą syntezę religijnej myśli Wschodu i Zachodu za czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, gdyby miała zatem indywidualne oblicze duchowe i kulturalne w inny sposób rozwinęłaby się, albo przynajmniej w morzu bizantynizmu byłaby zachowała przez jakiś czas wygląd odcinający ją od tła wschodu. Musimy znowu powtórzyć, że Unja w obrządku wschodnim daje syntezę pozorną faktycznie zaś konserwuje ducha bizantynizmu. Jest urną, która przechowuje ten właśnie element duchowy co do którego oceny odsyłamy dr. Wilińskiego do listu pasterskiego ks. biskupa Chomyszyna. Wiemy jakich gorących zwolenników wśród duchowieństwa ruskiego w Małopolsce posiada do dzisiaj dnia bizantynizm. Próbami syntezy były niewątpliwie reformy synodu zamojskiego za metropolitą Kiszki w XVIII stuleciu, lecz gdzież napotkały one na najzaciętszy opór, jeżeli nie łonie samej Unji. Postać o duchowym profilu metropolity Kiszki spotykamy w życiu unijnym chyba dopiero po raz drugi w XX wieku w osobie ks. biskupa Chomyszyna.

Ks. Tabiński twierdzi, że Kościół Unijny zjednoczony ze Stolicą Apostolską oparłby się o Rzym. Temu oczywiście nikt nie zaprzeczy, tylko chodzi o to, że wpływ bliskiej Moskwy może być na wy nawców tego Kościoła większy niż wpływ Rzymu jak to było już dwukrotnie w przeszłości w XV i XVIII wieku. Ks. Tabiński pisze dalej w tak charakterystyczny sposób „Organizowany na zasa-

dzie uświadomienia religijnego oraz dobrej woli ludności, Kościół ten w swoich losach nie może za-
leżeć od przyszłych dziejów politycznych, *chyba*,
że wobec niego znowu stosowane będą środki
praktykowane przez Katarzynę II - gą, Mikołaja
I-go i Aleksandra II-go. Środki, które nie pozosta-
łyby bez skutku w razie stosowania ich i do ludno-
ści obrządku łacińskiego⁵²⁾.

Jakżesz znamienne jest to słowo „chyba“ kon-
wertyty prawosławnego byłego rektora seminar-
jum prawosławnego na Wołyniu. Komu z nas ka-
tolików łacińskich przyszłoby na myśl uzależniać
los Kościoła Rzymskiego od rozwoju wypadków po-
litycznych, co właśnie czyni ks. Tabiński pisząc,
że chyba zastosowane będą środki praktykowane
dawniej. Najpierw brak w tem twierdzeniu ści-
słości. Powrót unitów do shizmy odbywał się za
Katarzyny II - giej bardzo często dobrowolnie
i masowo, jak to wykazuje nawet tak tendencyj-
nie filounijny historyk jak ks. biskup Likowski,
nietyko zaś za pomocą środków represji. A cóż ma-
my powiedzieć o środkach Mikołaja I-go? Wszak
były one w dużej mierze koncepcją unickiego bi-
skupa Siemiaszki i przez niego oraz innych bisku-
pów tego Kościoła zostały zastosowane po bizan-
tyjsku. O represjach w całym tego słowa znacze-
niu trzeba mówić za czasów Chełmszczyzny

⁵²⁾ Ks. P. Tabiński: Akcja unijna a krytyka polska. War-
szawa 1932, str. 38.

w okresie panowania Aleksandra II-go. Ks. Tabiński dodaje, że środki te nie pozostałyby bez skutku i wobec ludności łacińskiej. Wydaje mi się, że może gorsze środki były stosowane w prześladowaniu Kościoła Rzymskiego i są jeszcze dzisiaj w różnych stronach świata jak ostatnio w Meksyku i Rosji i Hiszpanji a mimo to stoi on niewzruszenie na opoce Piotrowej. Lecz nie chodzi tu o udowadnianie, który obrządek gorsze przechodził prześladowania. Różnica istotna w naszym stanowisku jako łacinników a ks. Tabińskiego jako duchownego obrządku wschodniego jest ta, że my wierzymy, że Kościół Katolicki jest wieczny, a ks. Tabiński już dzisiaj przewiduje, że mogą zajść pewne okoliczności, które żywot Kościoła Unickiego też przecież katolickiego mającego dopiero powstać mogą pogrzebać.

Ks. Urban broniąc obrządku wschodniego z punktu widzenia państwowego pisze w *Przeglądzie Powszechnym* (rocznik 1924): „Ze stanowiska narodowego trudno zrozumieć dlaczego by katolicyzm wschodniego obrządku, zwłaszcza kierowany przez biskupów polskich, miał być szkodliwszy dla Polski niż Prawosławie, nie mogące się jakoś wyzwolić z pod władzy patriarchyatu moskiewskiego“. W niedługi czas potem jednak ks. Urban i pewne koła katolickie popierające Unję domagały się już utworzenia biskupstw obrządku wschodniego, z czego wynika, że jurysdykcja polskich biskupów łacińskich nad wiernymi

obrzędki wschodniego ma nosić charakter przejściowy, a zatem i ze stanowiska narodowego nie może być poważnie brana w rachubę ta okoliczność, że w tej chwili akcją wschodnią kierują biskupi polscy. Dalej zaś stawia ks. Urban zagadnienie w ten sposób, że mniej „szkodliwy“ jest katolicyzm w obrzędki wschodnim niż prawosławie. Z punktu widzenia państwowego tak rozumować jest niepodobieństwem.

W myśl zasady *audiat et altera pars* przytoczyliśmy argumenta strony przeciwnej po przestudjowaniu jej głosów. Rozpatrzyć możemy obecnie problem obrzędki wschodniego ze strony ściśle katolickiej, z punktu widzenia jedynie interesów Kościoła. Przekonamy się wówczas, że rozbieżność interesów Polski i Kościoła w sprawie obrzędki jest pozorną, gdyż wynika nie z różnicy poglądów na zasadę, lecz z odmiennego sposobu podchodzenia do tego samego zagadnienia — zjednoczenia prawosławia polskiego z Rzymem.

Dyskusja na temat obrzędki wschodniego posiadała niejednokrotnie tą ujemną nad wyraz cechę, że zaciemnia istotę dyskutowanego zagadnienia. Zapomina bowiem zbyt często, że sprawa obrzędki wschodniego jest zagadnieniem religijnym a jako taka może być przez prawdziwych katolików zgodnie ze sumieniem rozstrzygnięta w płaszczyźnie interesów Kościoła i religji. Słuszne są słowa ks. Urbana, iż katolicyzm nie może być funkcją nacjonalizmu Państwa czy też jakiegoś

imperializmu jako ruch uniwersalistyczny. Myśl pojednania dwóch chrześcijańskich światów zachodniego i wschodniego duża część katolickiego społeczeństwa polskiego niewątpliwie rozumie i odczuwa właśnie w powyższy sposób ściśle katolicki. Czy ten sposób pojmowania jest niezgodny z interesami kraju? Innemi słowy, czy istnieje rozbieżność pomiędzy stanowiskiem katolickiego społeczeństwa polskiego a Kościołem w poglądach na Unję? Odpowiedź nie może nasunąć nikomu wątpliwości ani trudności. Najwięcej ze wszystkich narodów ponieśliśmy ofiar i trudów dla Unji, dużo przelaliśmy dla niej krwi polskiej, znaczny wysiłek uczyniła Polska, ażeby słowo „Unja“ stało się ciałem. Unja jest niewątpliwie naszą misją na Kresach Wschodnich. Uczucia religijne społeczeństwa polskiego mogą bowiem znaleźć w jej realizacji naturalną drogę do twórczego wysiłku i ekspansji na jaki stać katolicyzm polski. Z tych względów idea unijna znajdzie zawsze oparcie w polskim świecie katolickim. Różnica poglądów może się wytwarzać jedynie w zapatrywaniu jaką drogą ta idea ze sfery naszych gorących pragnień ma przeniknąć do życia. Idei Unji pozostało społeczeństwo polskie katolickie wierne, zmienił się jednak pod wpływem zarówno doświadczeń historycznych jak i ostatniej doby pogląd na metody akcji unijnej, na wybór dróg prowadzących do celu.

Obrządek wschodni powiadają jego zwolennicy

wiedzie do Unji najpewniej, najszybciej i najskuteczniej, gdyż zostawiając prawosławnym formy liturgiczne i zwyczaje do których przywiązują oni dużą wagę ułatwia się im w wysokim stopniu przyjęcie katolicyzmu. My natomiast odpowiadamy, że w sposób nietrwały, gdyż wszystkie dotychczas zawierane Unje między Kościołem wschodnim a zachodnim, których zasadą była koncesja zachodniej obrzędowości na rzecz wschodniej okazały się nietrwałe, — i szybko się rozpadły. A dalej, że bardzo często nawrócenie było pozorne, gdyż obrzędowość w świadomości ogółu wyznawców prawosławia bardzo często indentyfikowana jest z treścią wyznania. „Ogół wiernych — pisze taki znawca powyższych zagadnień jak unicki biskup ks. Chomyszyn — nie zna się na spekulatywnych subtelnościach dogmatycznych. Biorą oni sprawę ze strony praktycznej i gdy widzą ten sam zewnętrzny obrządek u siebie i u szizmatyków to myślą, że to wszystko jedno“. Dlatego ks. biskup Chomyszyn dodaje: „gdy natomiast mają u siebie katolickie nabożeństwa, których nie widzą u szizmatyków, to mimo woli powstaje u nich refleksja, iż to nie jest to samo“⁵³). A właśnie przed temi praktykami katolickimi bronią się zwolennicy synodalno-rosyjskiego obrządku, bo zdaniem ich mogą zrazić uczucia prawosławnych. I z tych względów niejednokrotnie łudzą się ciesząc się z pozor-

⁵³) Nowe formy Unji Kościelnej, str. 95. Słonim.

nego nawrócenia. Zadawalniają się aktem o znaczeniu czysto formalnem bez rzeczywistego połączenia umysłów i serc.

Zwolennicy obrządku wschodniego mają przeciwko sobie całą historję. My mamy ją po swojej stronie. Zwolennicy obrządku wschodniego mają przeciwko sobie nie tylko dzień wczorajszy lecz nawet i dzień dzisiejszy. Pojednani w obrządku wschodnim z Kościołem neounici poczawszy od dygnitarzy Cerkwi skończywszy na drobnych wiernych od Unji powracają znowu do szyzmy. Powracają do niej nawet ci unici, których od trzydziestu lat łączy już węzeł z Kościołem, i mimo, że ich obrządek przeszedł już dużą ewolucję. Zwolennicy obrządku wschodniego robią często jeden krok naprzód a dwa w tył i jak słusznie pisze ks. biskup Chomyszyn nawróci się „dwadzieścia pięć osób odwróci się zaś trzydzieści“. W rezultacie stoją ciągle w miejscu a z niemi utknęła również na martwym punkcie sprawa postępów katolicyzmu na Kresach.

Zwolennicy obrządku wschodniego zamykają drogę łacińskiemu katolicyzmowi, gdyż faktycznie monopolizują w swym ręku propagandę katolicką. Tylko bowiem teoretycznie można wyobrażać sobie prowadzenie równoczesne akcji propagandowej w obydwóch obrządkach. Na Kresach, gdzie sytuacja Kościoła Katolickiego jest specjalnie trudna, Kościół ten osłabia się przez różnolitość w obrządkach, gdyż zawsze pomiędzy obrządkami wy-

tworzą się tarcie czego dowodzi cała historia stosunku między Kościołem Unickim a Łacińskim w dawnej Polsce, a dzisiaj stosunki w Małopolsce, a nawet już obecnie i na Kresach, mimo, że nie ma dotychczas odrębnej hierarchji wschodniej.

Katolicyzm łaciński, który tyle przeszedł prześladowań i walk męczeńskich na tych ziemiach i posiadał takie skarby zaufania społeczeństwa polskiego, promieniając w oczach swych wiernych, a nawet często innowierców blaskiem moralnej siły, otoczony czcią powszechną na Kresach, pełniący rolę ostatniego ogniska kultury chrześcijańskiej u wrót wschodniego świata zmroków, zostaje ograniczony na rzecz katolicyzmu wschodniego, który był zawsze na ziemiach wschodnich płynną falą między Moskwą a Rzymem, zmieniającą kierunek zależnie skąd zawaiał silniejszy wiatr od wschodu czy zachodu. Katolicyzm zdobył zaś sobie na Kresach najwięcej adeptów świadomych (o ludzie nieświadomym nie mówimy) właśnie przed i poza Unją.

Pragnąc przeto trwałych i pewnych postępów katolicyzmu na wschodzie i ażeby Kościół Katolicki faktycznie osiągnął granice Państwa Polskiego a nie zatrzymał się na granicy Bugu, jak się to już raz stało dzięki Unji Brzeskiej, chcąc uniezależnić losy katolicyzmu w tym kraju od fali zmiennych wypadków dziejowych nie można równocześnie chcieć osiągnąć tych zamierzeń i godzić się z obrządkiem wschodnim. Można i należy wy-

brać drogę obrządku łacińskiego, dłuższą, mniej efektowną, ale zato wiodącą do Unji pewnie i bez obawy odwrotu. Dla katolickiego społeczeństwa polskiego problem Unji w granicach Państwa Polskiego niewątpliwie przedstawia się w tym świetle. Obrządek wschodni nie koniecznie musi być ocenianym z punktu widzenia polskiego nacjonalizmu, czy polskiej racji stanu, ażeby wyrobić sobie ujemny sąd o jego wartości dla propagandy katolicyzmu na terenach wschodnich Rzeczypospolitej. Misjonarze obrządku wschodniego coraz częściej obrońcom obrządku łacińskiego czynią zarzut podporządkowywania spraw Kościoła interesom Polski. Pod wpływem tych głosów zaczyna ustalać się najfałszywsza opinia, że kto jest za obrządkiem łacińskim na wschodzie ten zgóry podejrzany jest o nacjonalistyczne pobudki i klasyfikowany jako niepewny i gorszy katolik. „Nie rozumiem pana, powiedział jeden z dygnitarzy Kościoła zajmujący się akcją wschodnią, do wybitnego katolika Polaka — gdyż pan jest Polakiem a ja tylko katolikiem“. Na pewnym odczycie w Wilnie powiedziano, że występowanie przeciw obrządkowi wschodniemu jest grzechem i jest występowaniem przeciw woli Ojca Świętego. Tym poglądom odpowiada ks. kanonik Lubianiec następująco: „Czyż naprawdę jest grzechem uprzystępniać człowiekowi błędnej wiary zrozumienie zasad wiary prawdziwej i ułatwiać mu przyjęcie wiary katolickiej? Pocóż się piszą całe dzieła, wydają się na wszelkie

temata religijne broszurki, pocóż na rozprawach usiłujemy kogo przekonać, prawdę mu wyświecić, uwzględniając przytem poziom jego wiedzy i wykształcenia, wnikając starannie w umysła i serca i jego usposobienie. Wszak to wszystko czynimy w tym chyba jedynie celu, by temu człowiekowi udogodnić uprzystępnąć ułatwić i nawet uprzyjemnić poznanie prawdy, by prędzej jego wolę skłonić by tem chętniej zechciał on pod wpływem łaski Bożej wreszcie się zdecydować. I czyżby zatem, pisze ks. Lubianiec, to wszystko czyli nawracanie w obrządku łacińskim „miało być grzechem?“ A dalej pisze: Z pewnością Ojciec Święty nie życzy sobie tego, byśmy w dusze prawosławnych wprowadzali zamęt. Pragnie Ojciec Święty pozyskiwania prawosławnych dla Królestwa Bożego nie w inny sposób jeno modo pacifico, a więc i obrządek dla prawosławnych ten czy ów, byle dawał im zaspokojenie ich aspiracji i czynił ich katolikami *Pacem Christi in Regno Christi*... Prawosławni, to jest shyzmatycy jako nienależący jeszcze do Kościoła Katolickiego, kiedy pod wpływem Łaski Bożej wreszcie się decydują na wniesienie do tego Kościoła mają chyba prawo obrządku, jaki dla siebie uważają za bardziej odpowiedni i pożądaný. Jest to prawem natury i Ojciec Święty miłościwie raczy to uwzględniać, bo polecając sprawę nawrócenia prawosławnych opiece św. Józefa, Ojciec Święty każe wzywać: „św. Józefie módl się za uciśnionym Kościołem w Rosji“ i w mo-

dlitwie do św. Teresy od Dzieciątka Jezus każe Ojciec Święty modlić się za shizmatyków: „przyspiesz ich powrót do jedności wiary w Kościele Katolickim“, a żadnym wypadku nie wspomina Ojciec Święty o jakimkolwiek obrządku ⁵⁴⁾).

Wydaje mi się jednak, że pisarze katoliccy winni unikać w przyszłej dyskusji unijnej momentów drażliwych, obrażających uczucia religijne a mogących jedynie pogłębić tylko jeszcze więcej różnice jakie w świecie katolickim powstały na tle zagadnienia obrządku wschodniego. I dlatego wydaje mi się właściwem i słusznem dla dyskusji unijnej ton dr. Wilińskiego, gdy pisał: „Mylnem byłoby ignorować zdanie przeciwników Unji i uważać a priori za wrogów Kościoła, gdyż większość ich ma jaknajlepsze zamiary i szczerze chce służyć dobru swojej religji i ojczyzny, a tylko dlatego występuje przeciwko Unji, (w obrządku wschodnim, n. dodat.) że widzi w niej i w metodach działania unijnego pewne rzeczy które bona fide uważa za błąd“ ⁵⁵⁾).

Dlaczego zresztą obrządek łaciński ma być koniecznie instrumentem polonizacji Kresów? Ks. Urban ma zupełną rację gdy pisze: „że nawet w łacińskim obrządku na wypadek jego znacznie-szych zdobyczy wśród prawosławnej ludności, nie-

⁵⁴⁾ Pamiętnik kursu duszpasterskiego w Poznaniu, str. 98. Poznań 1931 str. 98.

⁵⁵⁾ Przegląd Katolicki, Nr. 47, rok 1931.

chybnie powstanie kwestja językowa w miarę budzenia się odrębnej świadomości narodowej u mniejszości kresowych i kwestję tą Kościół Katolicki napewno rozwiąże według swoich zasad, jak będzie uważał za korzystniejsze dla religji, nie zaś według pobocznych podszeptów takiego czy innego nacjonalizmu“⁵⁶). Zgodnie z ks. Urbanem uważamy, że niektóre koła polityczne oddają się pewnym złudzeniom co do obrządku łacińskiego, gdy chodzi o propagandę polskości na Kresach. Na Litwę poszliśmy przeciw z obrządkiem łacińskim, co nie szkodziło rozwinać się nacjonalizmowi litewskiemu przeciwko nam, głównie w oparciu o zakrystję. Obrządek łaciński zawiódł nas, że tak powiem politycznie, lecz nie zawiódł Kościoła dał mu bowiem i utrzymał przy nim zastępy wiernych, mimo prześladowań i ucisku, tem samem zaś wykazał swą wartość dla której właśnie jesteśmy jego gorącymi zwolennikami. Wątpić również należy czy przyjmując obrządek łaciński prawosławni Ukraińcy na Wołyniu wyrzekliby się swych aspiracji narodowych?

W poprzednich wywodach wykazaliśmy dlaczego obrządek wschodni nie da pogodzić się z interesami Państwa, analizując zaś ten sam problem ze strony ściśle katolickiej doszliśmy do przekonania, że obrządek wschodni zawiódł Kościół Katolicki na Kresach, że nie okazał się trafnie obroną

⁵⁶) Przegląd Powszechny, Nr. 551, rok 1929.

drogą dla osiągnięcia Unji w granicach Państwa i że wszystkie próby wprowadzenia go na nowo nie dały wyniku. A zatem rozbieżność stanowiska Kościoła i społeczeństwa wydaje się pozorną. Z tego względu można oczekiwać, że nieporozumienie dotychczasowe usunie dalszy przebieg wypadków. Możliwość poddania przez Watykan rewizji zasad na jakich została oparta akcja misyjna wśród prawosławnych, jak i też, odrębnego traktowania zagadnienia pozyskania polskiej Cerkwi Prawosławnej od zdobycia dla Unji całego rosyjskiego wschodu, zawsze istnieje. Niewątpliwie zaś obowiązkiem wszystkich katolików świadomych istotnego stanu rzeczy na ziemiach wschodnich jest bezustannie apelować do najwyższych polskich sfer kościelnych, ażeby dotychczasowe metody pracy nad Unją uległy zmianie.

Dyskusja nad obrządkiem wschodnim winna w dalszym ciągu rozwijać się i pogłębiać, winni zabierać w niej głos nie tylko ludzie świeccy, lecz przede wszystkim duchowni dla wszechstronnego wyświecenia tego problemu, nie tylko na łamach dzienników, lecz i na poważniejszym forum, gdyż zyska na tem napewno sama idea Unji.

Godna ona zająć w umysłach i duszach polskich katolików należne jej miejsce. Budzi bowiem jedną z najszlachetniejszych aspiracji religijnych — apostołstwo, zgodnie z nakazem Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“.

TREŚĆ.

- 1) Wstęp.
 - 2) Historia Kościoła Unickiego.
 - 3) Kościół Unicki a polityka Watykanu.
 - 4) Rozwój ruchu unickiego w Polsce.
 - 5) Wnioski.
-







11200/
1.